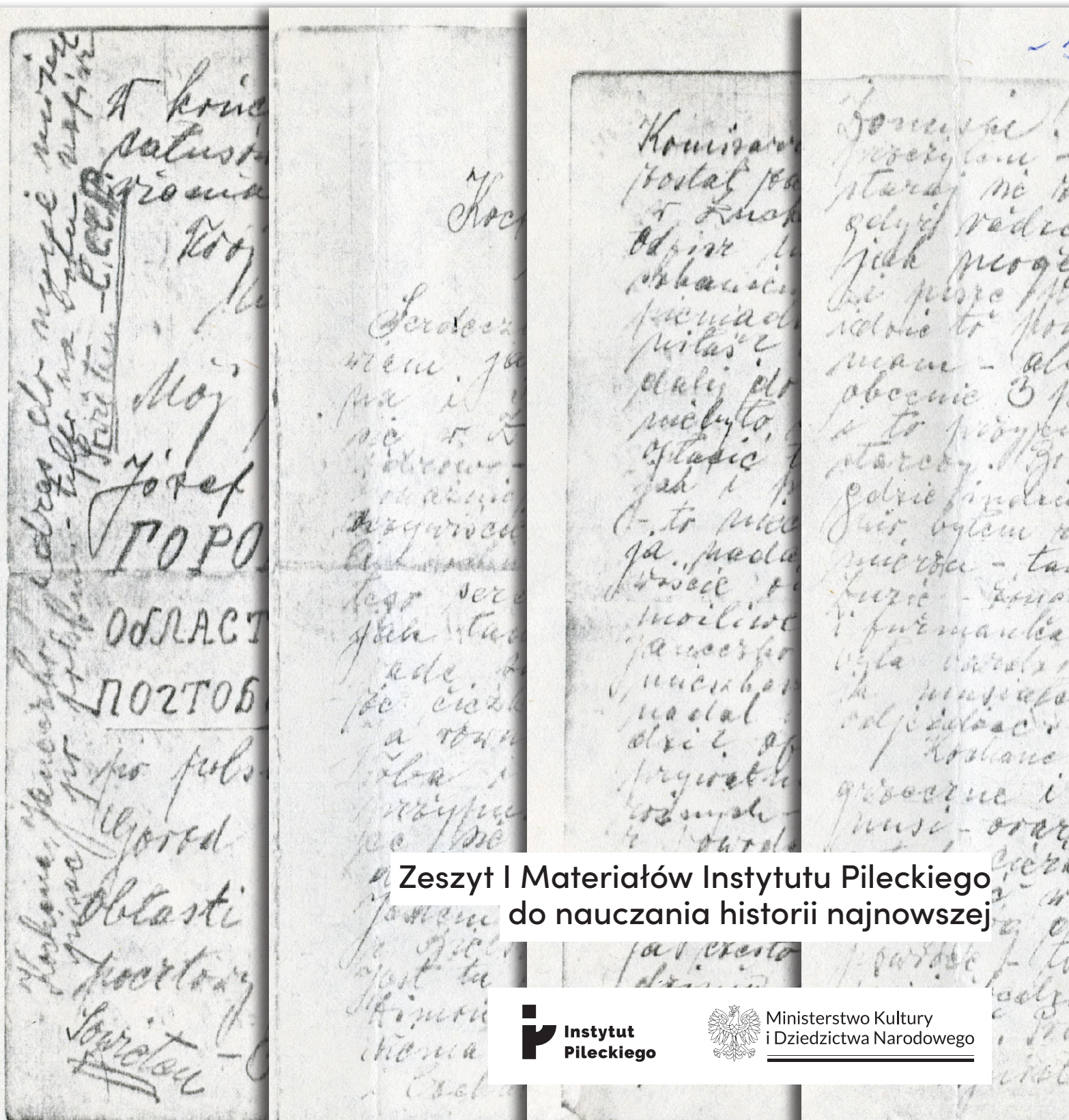


Z ARCHIWUM HISTORII POLSKI XX WIEKU

Sowiecka okupacja Polski i Zbrodnia Katyńska



Zeszyt I Materiałów Instytutu Pileckiego
do nauczania historii najnowszej

Wstęp do zbioru zadań

Zbiór zadań opartych na źródłach pochodzących z cyfrowego Archiwum Instytutu Pileckiego ukazuje się w Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Nieprzypadkowo jednak część z materiałów dotyczy także innych przykładów sowieckiego terroru. W zadaniach poruszane są tematy deportacji, niewolniczej pracy, śledztw prowadzonych przez NKWD czy poddawania codziennego życia totalitarnej kontroli. Obiektem tych represji stawały się często także rodziny ofiar zbrodni katyńskiej. Egzekucje w lesie katyńskim i innych miejscach były ukoronowaniem sowieckiej polityki terroru, a wiele innych jej przejawów dokumentują przedstawione źródła.

Zadania zostały przygotowane z myślą o uczniach klas ósmych szkoły podstawowej oraz o młodzieży ze szkół ponadpodstawowych. Wykorzystując je w pracy z klasą, nauczyciel może z jednej strony wprowadzać w zagadnienie oraz historyczne tło zbrodni, z drugiej zaś rozwijać umiejętność pracy z materiałem źródłowym. Proponowane ćwiczenia uwzględniają zróżnicowane potrzeby i predyspozycje uczniów – zarówno tych, dla których wyzwaniem jest precyzyjne odnajdywanie informacji w tekście, jak i tych, którzy potrafią poddać źródła pogłębionej analizie, sformułować własne refleksje oraz wykorzystać je jako punkt wyjścia do bardziej twórczych działań. Zestaw został opracowany w odniesieniu do wymagań podstawy programowej, w szczególności do treści dotyczących polityki okupacyjnej Związku Sowieckiego wobec ziem polskich. Materiał nawiązuje nie tylko do samej zbrodni katyńskiej, lecz także do doświadczeń Polaków deportowanych w głąb ZSRS.

Prezentowane świadectwa traktują o wydarzeniach o charakterze dramatycznym, dlatego praca z nimi wymaga przypomnienia uczniom o konieczności zachowania szacunku do świadków historii oraz o odpowiedzialności w interpretowaniu ich przeżyć.

W związku z obecnością w relacjach przedstawicieli różnych narodów i wyznań religijnych warto uzmysłowić uczniom różnorodność społeczeństwa przedwojennej Polski.

Zamordowanie ponad 20 tys. osób należących do polskiej elity było aktem wyjątkowym, ale zarazem logicznie wpisującym się w całość polityki ZSRS wobec zajętych w 1939 roku ziem Polski i zamieszkujących je obywatele II RP. Poruszając kwestię kłamstwa katyńskiego i zmagając się o prawdę o tej zbrodni, przypominamy jednocześnie, jak dalekosiężne mogą być skutki totalitaryzmu i jak wiele wysiłku potrzeba, by odkłamywać historię i oddawać sprawiedliwość ofiarom.

Źródła mają różnorodną formę i powstawały w różnych okolicznościach, każde z nich ma jednak swoją specyficzną wartość. Ich wielorakość pozwala nauczycielowi dobrać ten materiał, który okaże się najbardziej interesujący, a zarazem przystępny w odbiorze dla danej grupy uczniów. Do źródeł pisanych dołączamy wspomnienia zarejestrowane w formie audiowizualnej. Instytut Pileckiego posiada rozbudowaną bazę relacji świadków, którą proponujemy wykorzystać w tym temacie. Poszerzenie zakresu źródeł nie tylko uatrakcyjni pracę z zadaniami, lecz także uwrażliwia uczennice i uczniów na uważne słuchanie oraz analizę przekazu wymagającego odmiennego podejścia niż tekst pisany. Włączenie do zbioru źródła filmowego ma również na celu zwrócenie uwagi nauczycielek i nauczycieli na specyfikę tego typu materiałów. Źródła te niosą ze sobą inne wyzwania oraz wymagają nieco innej metodologii opracowania, ale ich ilość i wartość poznawcza wyraźnie wskazują na potrzebę ich szerszego wykorzystywania w pracy dydaktycznej.

Zadania pozwalają spróbować własnych sił w samodzielnym poszukiwaniu informacji w źródle historycznym, ale też potraktowania źródła jako fundamentu własnych refleksji bądź dalszych badań, prowadzonych w czasie pozalekcyjnym.

Tytuł zadania:

INWAZJA SOWIECKA I JEJ KONSEKWENCJE

Opis zadania:

Zadanie jest oparte na relacji Bohdana Dolińskiego, który został deportowany 13 kwietnia 1940 roku w grupie 1200 osób z Włodzimierza Wołyńskiego do kołchozu w Kazachstanie. Tam pracował m.in. przy budowie trasy kolejowej. Oprócz swoich osobistych doświadczeń opisuje także inne represje, jakie spadły na ludność jego miasta po wkroczeniu Sowieców.

Tło historyczne:

Bohdan Doliński (1924–1982) – przed wybuchem wojny mieszkał we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1940 roku deportowany do Kazachstanu. Po zwolnieniu z kołchozu dotarł do armii Andersa, gdzie przydzielono go do 6. batalionu czołgów, później przemianowanego na 6. Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”, w którym uzyskał stopień plutonowego chorążego. Walczył m.in. pod Monte Cassino.

Materiały źródłowe:

Relacja Bohdana Dolińskiego

Plutonowy podchorąży Bohdan Doliński, 6 Baon Czołgów

Dnia 20 września 1939 roku wojska sowieckie zajęły Włodzimierz Wołyński. Na podstawie rokowań o poddaniu garnizonu wszyscy żołnierze mieli być rozesłani do domów. Ci, którzy chcieliby udać się na stronę niemiecką za Bug, mieli być konwojowani do Bugu. Było to około trzydziestu oficerów Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii. Odłączono ich od rodzin i wywieziono do Kowla. Tam wypuszczeni zostali na wolność. Po kilku godzinach aresztowano ich i już jako więźniów odwieziono do Kozielska. Z resztą oficerów, tych, którzy woleli pozostać na terenie okupowanym przez Sowiety, postąpiono identycznie.

Chodziło o to, aby oficerowie ci byli aresztowani jako [cywile], a nie jeńcy. Razem było ich 43 oficerów ze SPRA. Z nich wypuszczony został po amnestii tylko kpt. Tadeusz Czerny. Wszyscy inni, jak: kpt. Stanisław Żaboklicki, kpt. Jabłoński, pułk. Jasiński, mjr. Mrówczyński, por. Gondek, por. Murzyczyn, kpt. Kozowicz, kpt. Larch (innych nie pamiętam nazwisk) zostali wywiezieni z Kozielska nie wiadomo dokąd. 10 lutego 1940 roku wywieziono wszystkich osadników wojskowych oraz bogatszych włościan Polaków. Transport ładowano w nocy przy temperaturze minus 35 stopni. Wagony towarowe z piecykami, lecz bez opału. Toteż już w Kowlu pochowano 23 ludzi, dzieci przeważnie. Nazwisk nie pamiętam.

Wywieziono ich na Ural. Prócz wielu innych aresztowań, w nocy z 19 na 20 marca 1940 aresztowano około trzydziestu osób. Z nich zmarł na skutek bicia przy śledztwie Jerzy Ptasznik (16 lat). Dnia 13 kwietnia 1940 wywieziono z Włodzimierza i okolic około 1,2 tys. ludzi (36 wagonów, około 35 osób w każdym). Z rzeczy pozwolono nam (byłem wśród wywożonych) wziąć tylko podręczny bagaż. Wywożono rodziny aresztowanych. Wagony nie były opalane. Do stacji Homel nie dawano nic jeść. Wypuszczano z wagonów raz na dzień, a czasem wcale. Podróż trwała szesnaście dni.

Na stacji Taińcza [Tajynsza] (pietropawłowska obłaść, Kazachstan) rozesłano nas po kołchozach. Tam zabroniono nam wychodzić poza obręb wsi. Początkowo nie dawano nam ani pracy, ani produktów żywnościowych. Po miesiącu pozwolono nam pracować, lecz żywności ani opału nam nie dawano. Na wsi było 65 osób dorosłych, w tym 12 chłopców w wieku od 16 do 20 lat, reszta kobiety. Dzieci około 30. Na skutek tego, że nam nie płacono ani pieniędzmi, ani w naturze, w październiku opuściliśmy pracę. W styczniu wypłacono nam po trzy ruble za dzień pracy, gdy cena produktów była: mąka 20 kg – 100 rubli, słonina 1 kg – 60 rubli. Zmarli: Zofia Lisiecka (lat 70) i jeszcze dwie kobiety, nazwisk nie pamiętam. Za pieniądze trudno było cośkolwiek kupić, jedynie za bieliznę, ubranie i obuwie. Zimą opału nie dostaliśmy. Zaopatrzenie się na zimę w opał kosztowało około tysiąca rubli. Mrozy minus 60 stopni.

23 czerwca 1941 roku wywieziono mężczyzn i silniejsze kobiety do budowy linii Akmolińsk–Kartały (Kazachstan). Dzień pracy trwał dwanaście godzin, nie licząc dwa razy na tydzień pracy nocnej. Mieszkaliśmy w barakach po czterdzieści osób, łóżko przy łóżku. W czasie deszczu woda w baraku sięgała do kostek. Dni wypoczynku nie było. Płacono początkowo (zależnie od normy) około dziesięciu rubli dziennie. Jednakowoż można było kupić chleb 800 gramów po 1,50 rubla za 1 kg. W październiku zmniejszono rację chleba do 400 gramów. Inne produkty: słonina 120 rubli za 1 kg, olej 70 rubli za 1 kg, 20 kg mąki – 150 rubli. Norma dzienna dla kobiet: 8 metrów sześciennych wykopać i wyrzucić na wagon, a następnie rozładować na torze, dla mężczyzn – 12 metrów. W październiku zmniejszono płace o połowę.

[brak dalszej części relacji]

plut. polow. Dolinski Bohdan
6 Baon Crotogin

-1-



2417

2417

Nwestionariusz. ^{RECEPCJA} ^{PROSTOROWY} ^{na zastawu.} Z.

Dnia 20 września 1939 r. wojska sowieckie zajęły Włodzimierz. Na podstawie rokowań o poddanie garnizonu wszyscy żołnierze mieli być ~~wy~~ rozstrzeleni do domów. Ci, którzy chcieli uciec na stronę niemiecką za Bug mieli być odstawiani do Bugu. Było to około 30 oficerów Szkoły Podch. Res. Hutyż. Odległości ich od rodzin i wywieziono do Kowla. Tam wypuszczeni zostali na wolność, ~~ale~~ ich po kilku godzinach aresztowano i już jako więźniów odwieziono do Korielska. Z resztą oficerów, tych, którzy wolali pozostać na terenie okupowanym przez sowieckie, postąpiono identycznie. Chodziło o to, aby oficerowie ci byli jako aresztowani, a nie jako jeńcy. Razem było ich 43 oficerów ze SRR. Z nich wypuszczony został go amnestji tylko kpt. Czorny Tadous. Wszyscy inni jako: kpt. Kalicki Stanisław, kpt. Jakubowski, ptk. Janowski, mjr. Mówczyński, por. Gonska, por. Maszyński, kpt. Kowalew, kpt. Derch (imionach nie pamiętam nazwisk) zostali wywiezieni z Korielska nie wiadomo dokąd. Dnia 10 lutego 1940 r. wywieziono wszystkich osadników wojennych oraz bogatych włościan Polaków. Transport jadłowny w nocy przy temperaturze -5°C . Wagonów towarowych ~~z~~ piecykami, lecz bez opatu. To też już w Kowlu pochowano 23 ^{ludzi} ~~osoby~~ przeważnie. Nazwisk nie pamiętam. Wywieziono ich na Hval. Później wielu aresztowanych, aresztowano ~~ich~~ w nocy z 19 na 20 marca 1940 r. około 30 osób. Z nich zmarł na skutek bicia przy śledztwie Ptasznik Jerzy lat 16. Dnia 13 kwietnia 1940 r. wywieziono z Włodzimierza i okolic około 1200 ludzi (36 wagonów, około 35 ludzi w wagonie). Z rzeczy pozwoleń nam (bytem wśród wywiezionych) wrzucił tylko podługierę beczki. Wywieziono rodziny aresztowanych. Wagonów nie było opalane. Do stacji Homel nie dawano nic jeść. Wypuszczano z wagonów raz na dzień, a czasem więcej. Podróż trwała 16 dni.

-2-

Na stacji Tainiera (Petroawitowskaja obl. Karachutan) 2417
rozrębano nas po kotłowniach. W kotłowni zabroniono
nam wychodzić poza obwód wsi. Pocztykowo nie dawano
nam ani pracy, ani produktów żywn. P. miesiąc pozwolono
nam pracować, lecz żywności ani opłat nam nie dawano.
We wsi było 65 osób dorosłych w tym 12 chłopców w wieku
od 16 do 20 lat, reszta kobiety. Dzieci około 30.

Na skutek tego, że nam nie płaceno ani pieniędzy,
ani w naturze w pańszczyźnie opuszciliśmy pracę.
W styczniu wyżytaeno nam po 3 ruble za dzień pracy,
gdy cena produktów była: mąka 20 kg - 100 rubli, stonina
1 kg - 60 rubli. Zmarli: Liniecka Lopia lat 40 i jeszcze
dwie kobiety, nazwiska nie pamiętam. Za pieniądze
trudno było cośkolwiek kupić, tylko jedynie za białego
ukrawie i obuwie. Żywność nie dostaliśmy. Łabospiereni
się na żywność w opat kosztowało około 1000 rubli. Mrozy -60°C
23 czerwca 1941 r. Wywieziono mężczyzn i silniejszych
kobiety do budowy linii Akmolinsk - Korkaty (Karachutan).
Dzień pracy trwał 12 godzin nie licząc dwa razy na tydzień
pracy więcej. Mieszkalni w barakach po 40 osób, tylko
przeżyli. W czasie deszczu woda w baraku sięgała do karku.
Ani wyżywienia nie było. Płaceno pocztykowo (za pracę
od normy) około 10 rubli dziennie. Jednakowoż można
było kupić chleb 800 gram po 1.50 rb za 1 kg. W pańszczyźnie
zmniejszono rację chleba do 400 gram. Inne produkty: stonina
120 rb za 1 kg, olej 40 rb - 1 kg, mąka - 20 kg - 150 rb.
Norma pracy dzienna: 8 m³ wykopu i wymię na wagon,
a następnie rozładunek na tace dla kobiet, 12 m³ dla
mężczyzn. W pańszczyźnie zmniejszono płace o 50% //

Propozycje poleceń dla uczniów:

Grupa 1 – polecenia faktograficzne:

- Wymień różne opisane w relacji formy represji, jakie spadły na polską ludność po wkroczeniu Sowieców.
- Świadek wspomina grupy społeczne, które zostały poddane przez Sowieców represjom. Wymień je.
- Wyjaśnij, co było przyczyną śmierci deportowanych osób, które zostały pochowane w Kowlu.
- Podaj, ile mąki mogli kupić zesłani z wynagrodzenia za jeden dzień przepracowany w kołchozie w okolicy Tajynszy, a ile z wynagrodzenia za pracę przy budowie linii kolejowej linii Akmołińsk–Kartały.

Grupa 2 – polecenia refleksyjne:

- Zastanów się, czy świadek mógł być pewny, jaki los spotka oficerów wywożonych z Kozielska w nieznanym kierunku.
- Wyjaśnij, dlaczego – Twoim zdaniem – do Kazachstanu deportowano także rodziny osób wcześniej aresztowanych.
- Zastanów się, o czym świadczy fakt, że Sowieci wypuścili żołnierzy na wolność, a następnie ponownie aresztowali ich jako cywili.

Grupa 3 – polecenia twórcze:

- Rozstrzygnij, w jakim celu Sowieci deportowali Polaków do Kazachstanu: zamierzali pozyskać siłę roboczą dla sowieckiej gospodarki, czy raczej pozbyć się Polaków z zajętych terenów wschodniej Rzeczypospolitej? Podaj argumenty za pierwszym i drugim twierdzeniem.
- Zaprojektuj tabelę chronologiczną. W pierwszej kolumnie wypisz najważniejsze opisane w tekście wydarzenia z wojennych losów narratora. W drugiej – najważniejsze Twoim zdaniem wydarzenia z okresu II wojny światowej, do których doszło w przedziale 14 dni przed każdym z wydarzeń wskazanych w pierwszej kolumnie i 14 dni po nim. Zachowaj porządek chronologiczny.

Tytuł zadania:

ODKRYCIE GROBÓW KATYŃSKICH

Opis zadania:

Zadanie jest oparte na relacji Henryka Troszczyńskiego, który był świadkiem odnalezienia grobów katyńskich, gdy został wysłany przez Niemców na roboty w ich okolicy.

Tło historyczne:

Henryk Troszczyński ps. „Murarz” (1923–2019) – do wybuchu wojny był uczniem zawodowej szkoły elektrycznej. Jesienią 1942 roku został wywieziony na roboty do Smoleńska, a później do Katynia. Tu był świadkiem odnalezienia grobów polskich oficerów i urzędników oraz ekshumacji zwłok. W czerwcu 1943 roku, dzięki przekazaniu przez jego rodzinę łapówki Niemcom, wrócił do Warszawy. Jako członek Armii Krajowej zajmował się m.in. przenoszeniem broni. Po wybuchu Powstania Warszawskiego walczył na Woli. Został pojmany przez Niemców i ustawiony do rozstrzelania, nie został jednak trafiony i przeżył. Następnie trafił do obozu Pruszkowie, a później do obozu pracy w Namslau. Po ewakuacji obozu znalazł się we Wrocławiu, a po zdobyciu miasta przez Armię Czerwoną został uwolniony. Po wojnie ożenił się i był pracownikiem Telefonów Warszawskich oraz Warszawskiego Zjednoczenia Elektromontażowego.

Materiały źródłowe:

Relacja Henryka Troszczyńskiego



http://www.youtube.com/watch?v=IA_IKoghkoc

Propozycje poleceń dla uczniów:

Grupa 1 – polecenia faktograficzne:

- Opisz okoliczności, w jakich Henryk Troszczyński trafił w rejon lasu katyńskiego.
- Podaj, kto opowiedział mu o popełnionej tam zbrodni.
- Podaj, kto pracował przy odkrywaniu grobów? Co wiemy o pochodzeniu tych osób.

Grupa 2 – polecenia refleksyjne:

- Świadek opisuje, jak technicznie wyglądało odkrywanie i dokumentowanie zbrodni katyńskiej. Dzięki jakim działaniom Niemcy mogli starać się przekonać inne państwa, że za zbrodnię odpowiada Związek Sowiecki, a nie III Rzesza.
- Wskaż momenty w trakcie odkrywania śladów zbrodni, które były Twoim zdaniem najtrudniejsze dla świadka.

Grupa 3 – polecenia twórcze:

- Henryk Troszczyński wspomina, że Janina Lewandowska była jedyną kobietą zamordowaną w tej egzekucji. Zapoznaj się z jej biografią i zastanów, co mogło zdecydować o tym, że znalazła się na liście osób do rozstrzelania przez NKWD. Zapisz swoje wnioski.
- Henryk Troszczyński wymienia wiele okoliczności i działań, które umożliwiły odkrycie grobów katyńskich i ujawnienie zbrodni. Wypisz wszystkie i zastanów się, jakie inne, niewymienione przez niego wcześniejsze wydarzenia były konieczne, aby do tego doszło.
- Henryk Troszczyński nagrał swoją relację pod koniec życia. Opisz sposób, w jaki opowiada o przedstawianych wydarzeniach. Oceń, czy jego narracja ma charakter stronniczy, czy raczej neutralny. Następnie sformułuj co najmniej dwie hipotezy, które mogą wyjaśniać przyjęcie przez niego takiej postawy narracyjnej, i krótko je uzasadnij, odwołując się do treści samego źródła oraz do kontekstu historycznego.

Tytuł zadania:

ZBRODNI KATYŃSKA – STRACENI I CIERPIENIE ICH RODZIN

Opis zadania:

Zadanie jest oparte na dwóch listach.

1. List Ignacego Deca do rodziny został napisany w 1939 roku w obozie w Kozielsku, po pojmaniu go przez Sowietów.
 2. List Stanisławy Dec-Sojowej, napisany w 1989 roku, zawiera biografię Ignacego Deca. Tekst został przygotowany w odpowiedzi na opublikowany w katolickim tygodniku „Zorza” apel o nadsyłanie informacji o bliskich, którzy mogli zginąć w zbrodni katyńskiej.
-

Tło historyczne:

Ignacy Dec (1896–1940) – urodzony w Sokołowie Małopolskim, w czasie I wojny światowej służył w Legionach. Nauczyciel, dyrektor szkół podstawowych w Sokołowie Małopolskim i Rzeszowie, członek komisji egzaminacyjnych i inspektor oświaty. Oficer rezerwy, porucznik piechoty, uczestniczył w obronie Polski we wrześniu 1939 roku. Pojmany przez Sowietów i przetrzymywany w Kozielsku, zamordowany w lesie katyńskim.

Stanisława Dec-Sojowa (1923–2020) – urodzona w Sokołowie Małopolskim. Absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, pedagog. Pracowała jako nauczycielka m.in. w liceach i studium nauczycielskim. Współzałożycielka i wieloletnia przewodnicząca Koła Rodzin Katyńskich w Rzeszowie, zaangażowana w liczne inicjatywy upamiętniające zbrodnię katyńską.

Materiały źródłowe:

List Ignacego Deca

Kozielsk, ZSSR, 30 listopada 1939 r.

Najdrożsi Moi Julciu i Dzieci!

Donoszę Wam, że jestem na terenie Rosji sowieckiej (ZSSR). Zdrowie moje jak w domu zimową porą. Przez październik dokuczał mi żołądek (dołek), obecnie kaszlę, ale na ogół zdrów jestem. Tyle o sobie, choć wiem, że chciałybyście więcej.

A teraz Julciu: odpisz mi krótko na następujące pytania: 1) o zdrowiu swoim i naszych najdroższych Dzieci, 2) gdzie obecnie mieszkacie i jak żyjecie, czy macie co jeść i przy czym się ogrzać oraz w co się ubrać, 3) czy dzieci chodzą do szkoły i czy w ogóle szkoły są czynne, 4) wiadomości o Rodzinie, Wujkach Romanie, Klemensie i jego Rodzinie, wiadomości o Marczyku i kolegach ze szkoły Jachowicza.

Wujkowi z Wysokiej powiedzcie, że po wycofaniu nas z Rzeszowa jedną noc spędziłem u Wujka Adama, był zdrowy, ugościł nas, przenocował, ale co z nim dalej się stało, tego nie wiem.

Napiszcie tylko raz po otrzymaniu listu. Myślę ciągle jestem przy Was, dzień i w nocy, tęsknię za Wami bardzo, pieścę Was w duszy i czekam z utęsknieniem na chwilę, kiedy Was będę mógł bodaj przez chwilę jeszcze w życiu zobaczyć i do serca po ojcowsku przytulić. Żałuję, że nie mam przy sobie Waszych fotografii. Uważajcie na siebie, pilnujcie zdrowia, święta spędzajcie zdrowo i z myślą o mnie, tak jak ja o Was. Pozdrówcie ode mnie wszystkich w Rodzinie oraz znajomych i przyjaciół. Ślę Wam ukłony od Abrotowskiego, Hawliczka, dr. Mikiewicza, Dzióbka i Rubisza.

Odpiszcie zaraz na podane pytania, a potem dopiero po otrzymaniu następnego listu. Całuję Was i ściskam, Wasz Tatuś

Konielsk L. G. I. R. 30. XI 39.

Najdrożsi Moi Julciu i Dniu!
Donoszę Wam, że jestem na terenie
Rosji Łowickiej (L. G. I. R.) Łobosze moje jak
w domu zimową porą. Przez prądnie
dotrzeć mi z Łobosze (dotk) obecnie karku,
ale naogół zdrow jestem. Tyle o sobie chce
wiedzieć, że chciałbyście więcej. A teraz
Julciu: Odpisz mi krótko na następujące
pytania: 1) O zdrowiu swoim i na-
szych najdroższych Dzieci. 2) Czy
obecnie mieszkaacie i jak idziecie, czy
macie co jeść i przykrym się ogrzać oraz
wco ubrać się. 3) Czy dzieci chodzą do
szkoły i czy w ogóle szkoły są czynne.
4) Wiadomości o Rodzinie; Kuzkach Romanie
Klemensie i jego Rodzinie, wiadomości o
Karykcie i kolegach ze szkoły Jachowice.

Wypkowi z Hyskiej powiadacie, że po wycofa-
niu nas z Przeskowa jedną nową spekulacją
u wyuka Adama, był zdrowy, ugościł nas,
przenocował, ale co z nim dalej się stało
tego nie wiem. Napiszcie tylko nas po otrzymaniu
listu. Myśla ciągle jestem przy Was w dzień
i w noc, tęsknię do Was bardzo, pierze Was w
duchu i czekam z utęsknieniem na chwilę
kiedy Was będę mógł bodaj przez chwilę
jeszcze w życiu zobaczyć i do serca po oj-
cowsku przytulić. Łatwiej, że nie mam przy
sobie Waszych fotografii. Wzmacniajcie na chwilę
pilnując ^{zawsze sprzedawcy zgrozowa} zdrowia i myślcie o mnie tak
jak ja o Was. Pozdrawiam serdecznie Wszystkich
w Rodzinie oraz znajomych i przyjaciół. Ple-
kam ukłony od Abramońskiego, Halcierka, Dna
Mikiewicza, Dzióbka i Rubina. Odpiszcie nam
na podane pytania a potem dopiero po otrzy-
maniu następnego listu. Łatwiej Was i
ściskam Was Tatę.

Wszystko!

Materiały źródłowe:

List Stanisławy Dec-Sojowej

Rzeszów, 8 kwietnia 1989 r.
Redakcja tygodnika „Zorza”
ul. Mokotowska 43
00-551 Warszawa

Szanowna Redakcjo!

Odpowiadając na apel zamieszczony w Waszym tygodniku, gdzie w nr 9 z 25 lutego 1989 r. znalazłam na liście zaginionych w ZSRR nazwisko mego Ojca, Ignacego Deca (nr 736), przesyłam wypełnioną ankietę oraz odbitki kserograficzne posiadanych dokumentów (w powiększeniu).

1. Ignacy Dec, syn Wojciecha, ur. 30 stycznia 1896 r. w Sokołowie, pow. Kolbuszowa (dziś Sokołów Małopolski).

2. Rzeszów, ul. Szopena 11.

3. Nauczyciel, kończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Rzeszowie (dyplom z 5 czerwca 1914 r.), (1923/1924 r.), Państwowy Kurs Metodyki Nauczania Rysunku we Lwowie (1931 r.).

Pełnił funkcje: dyrektora szkoły podstawowej w Sokołowie, a od 1934 r. dyrektora Szkoły Podstawowej im. Stanisława Jachowicza w Rzeszowie i równocześnie nauczyciela Zawodowej Doksztalczącej Szkoły w Rzeszowie.

W 1939 r. otrzymał zezwolenie władz szkolnych na pełnienie funkcji inspektora szkolnego. Powołany przez Kuratora Okręgu Szkolnego we Lwowie, od czerwca 1938 r. pełnił funkcję członka Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej. Od 1935 r. był członkiem Komisji Egzaminacyjnej dla Nauczycieli Zdających Egzamin Praktyczny przy Państwowym Seminarium [Nauczycielskim], później Liceum Pedagogicznym w Rzeszowie. Był aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego jako prezes Ogniska ZNP w Rzeszowie.

Posiadał odznaczenia:

- Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości,
- Brązowy Medal za Długoletnią Służbę,
- Złoty Krzyż Zasługi,
- Krzyż Bojowników o Wolność.

4. Oficer rezerwy, porucznik piechoty należący do 17 Pułku Piechoty stacjonującego w Rzeszowie. Powołany we wrześniu 1939 r., przydzielony został do oddziałów rezerwy rzeszowskiej policji i razem z nią, w mundurze wojskowym, wyruszył na wojnę.

Nadmieniam, że Ojciec mój w czasie I wojny światowej jako legionista ochotnik walczył cały czas na froncie od 1914 do listopada 1918 r.

[w] 4 Pułku [Piechoty] Legionów Polskich, 8 kompanii, na polach bitew w Karpatach, nad Stochodem, a po tzw. kryzysie przysięgowym – w Albanii.

5. Ostatnią osobą, która zetknęła się z Ojcem i rzeszowską policją na terenach wschodnich, był rzeszowski nauczyciel Auriga, który po powrocie z kampanii wrześniowej poinformował o tym rodzinę Ignacego Deca 4 października 1939 r. Twierdził, iż spotkał Ojca w miejscowości Brody – rzeszowska policja pragnęła wówczas przedostać się do Rumunii. W liście z Kozielska Ojciec wspomina o spotkaniu z wujkiem. Było to w miejscowości Brzeżany.

6. Rodzina otrzymała tylko jeden list pocztą – 13 stycznia 1940 r. List pisany był w obozie w Kozielsku 30 listopada 1939 r. ołówkiem na wydartej z zeszytu kartce, zapisanej obustronnie.

7. Osoba zgłaszająca: Stanisława Dec-Sojowa, najstarsza córka.

Nadmieniam, że wyruszając na wojnę, Ojciec pozostawił żonę Julię, emerytowaną nauczycielkę, [oraz] trzy córki: Stanisławę, lat 16, Jadwigę, lat 13, [i] Zofię, lat 7.

8. Przesyłam odbitki ksero następujących dokumentów:
materiałów dotyczących udziału Ojca w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej:
- a) fotografii z okresu Legionów,
 - b) strony tytułowej i czterech następnych stron legionowej książeczki wojskowej;
materiałów dotyczących Katynia:
 - c) fotografii Ojca z września 1939 r.,
 - d) koperty, w której przyszedł list z Kozielska,
 - e) dwóch stron listu pisanego przez Ojca w Kozielsku,
 - f) wierzytelnego odpisu notarialnego zawiadomienia z biura PCK o ekshumowaniu [ciała] Ojca ze zbiorowych mogił w Kozich Górach (pismo z 30 sierpnia 1940 r. [1943 r., przyp. red.]),
 - g) powiadomienia z PCK o niemożności wydania zaświadczenia o śmierci Ojca (pismo z 21 grudnia 1945 r.).

Kończąc, proszę uprzejmie o wyjaśnienie:

- a) Czy w zaistniałej sytuacji, gdy wywabia się „białe plamy”, członkowie rodzin pomordowanych w Katyniu oficerów mają prawo należeć do ZBoWiD-u i w jakim charakterze?
- b) Czy istnieje możliwość urzędowego stwierdzenia śmierci Ojca zamordowanego w Katyniu i jaki urząd jest kompetentny do wydania aktu zgonu? Nikt z rodziny takiego dokumentu nie posiada. Kilkakrotne starania mojej nieżyjącej już Matki o to kończyły się zawsze niepowodzeniem, a nawet – w czasach stalinowskich – groźbami. Wszelka urzędowa pomoc finansowa dla nieletnich wówczas dzieci w latach ich nauki i studiów była nieosiągalna. Nie można było wykazać się sieroctwem, gdyż brak było dokumentu stwierdzającego śmierć ojca. Starając się o pomoc materialną dla dzieci, matka zmuszona była przekazać władzom jako dowód oryginał koperty z Kozielska, która potem „urzędowo” zaginęła i nie została rodzinie zwrócona.

mgr Stanisława Dec-Sojowa

Redakcja Tygodnika „Lorca”

ul. Mokołowska 43
00-551 Warszawa

Kor

Szanowna Redakcjo!

W liście wypisana osoba
błądząca razem w oborę

Odpowiadając na apel zamieszczony w Waszym Tygodniku, gdzie w numerze 9 z dn. 25 lutego 89 r. znalazłam na liście „zaginionych w ZSRR” nazwisko mego Ojca - Ignacego Deba (nr. 736) przesyłam wypełnioną ankietę oraz odbitki kserograficzne posiadanych dokumentów: /z powiększeniem/

1. Ignacy Deb, syn Wojciecha, urodzony 30 stycznia 1896 r. w Sokółowie, pow. Kolbuszowa /dł. Sokół Małopolski/
2. Rzeszów, ul. Szopiena 11.

3. Nauczyciel
ukończył Państwowe Seminarium Naucz. w Rzeszowie
1 dyplom z dnia 1925 5 czerwca 1914 r.

Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski we Lwowie 1923/24
Państw. Kurs Metodyki Nauczania Rysunku we Lwowie
1931 r.

pełnił funkcje:

dyrektora szkoły podstawowej w Sokółowie, a od r. 1934
dyrektora szkoły podstawowej im. J. Jachowicza
w Rzeszowie i równocześnie

nauczyciela Zawodowej Doskonalącej Szkoły w Rzeszowie
W r. 1939 otrzymał zezwolenie na pracę szkolnych me.
na pełnienie funkcji inspektora szkolnego

Powołany przez Kuratora Okręgu Szkolnego
we Lwowie od czerwca 1938 pełnił funkcję członka

Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej.

Od r. 1935 był członkiem Komisji Egzaminacyjnej dla Nauczycieli Zdających Egzamin Praktyczny przy Państ. Seminarium, później Liceum Pedagog. w Rzeszowie.

Był aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego jako prezes Gmiska ZNP w Rzeszowie.

Posiadał odznaczenia:

Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości

Brazowy Medal za Długoletnią Służbę

Złoty Krzyż Zasługi

Krzyż Bojowników o Wolność.

4. Oficer rezerwy, porucznik piechoty należący do 14 pp stacjonującego w Rzeszowie. Powołany we wrześniu 1939 r. przydzielony został do oddziałów rez. rzeszowskiej policji i z nią razem w mundurze wojskowym wyruszył na wojnę.

Nadmieniam, że Ojciec mój w czasie I wojny światowej jako ochotnik-legionista walczył latyexas na froncie od 1914 - do listopada 1918 r - IV pułk Legionów Polskich, 8 kompania - na polach bitew w Karpatach, nad Siochodem a po trz. kryzysie przysięgowym w Albanii.

5. Ostatnią osobą, która zetknęła się z Ojcem i rzeszowską policją na terenach wschodnich był rzeszowski nauczyciel Auriga, który po powrocie z kampanii ¹⁹³⁹ powiadomił o tym rodzinę J. Decca dn. ¹⁹³⁹ 11 sierpnia, iż spotkał Ojca w miejscowości Brody - rzeszowska policja pragnęła wówczas przedostać się do Rumunii. W liście z Kozielecka Ojciec wspomina o spotkaniu z wytkiem.

Było to w miejscowości Brzezany.

6. Rodzina otrzymała tylko jedyny list pocztą w dniu 13 stycznia 1940 r. List pisany był w obozie w Kozielesku dn. 30 listopada 1939 r - płońkiem na wydartej z reszty kartce, zapisanej obustronnie.

7. Osoba zgłaszająca:

Stanisława Dee - Sojowa - najstarsza córka

Nadmieniam, że wyruszając na wojnę Ojciec pozostawił żonę Julię, emeryt. nauczycielkę,

trzy córki: Stanisławę, lat 16

Jadwigę " 13

Zofię " 7

8. Przesyłam odbitki ksero nast. dokumentów:

Materiały dotyczące udziału Ojca w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej

a) fotografia z okresu Legionów

b) strona tytułowa i 4 następne strony legionowej książeczki wojskowej

Materiały dotyczące Katyńa:

a) fotografia Ojca z września 1939 r

b) odbitka koperty, w której przyszedł list z Kozieleska

c) odbitki 2 stron listu pisanego przez Ojca

d) wiarygodny odpis i w Kozielesku

notarialny zawiadomienia przez biuro PCK o ekshumowaniu Ojca ze zbiorowych mogił w Kozielesku

(list pismo z dn. 30 sierpnia 1940)

e.) powiadomienie przez PLK o niemożności wydania
zaświadczenia o śmierci Ojca /pismo z dn. 21. XII, 1945

Konieczą proszę uprzejmie o wyjaśnienie

a) czy w zaistniałej sytuacji, gdy wywabia się białe plamy
członkowie rodzin pomordowanych w Katyniu
Oficerów mają prawo należeei do ZBoWiD i w jakim
charakterze?

b) czy istnieje możliwość urzędowego stwierdzenia
śmierci Ojca zamordowanego w Katyniu i jaki urząd
jest kompetentny do wydania aktu zgonu?
Nikt z rodziny takiego dokumentu nie posiada
Kilkakrotnie starania mojej żony i córki Matli
o to kończyły się zawsze niepowodzeniem, a nawet,
w prasach stalinowskich - groźbami, wszelkie urzędowe
pomoc finansowa dla małoletnich wówczas dzieci
w latach ich nauki i studiów była nieosiągalna.
Nie można było wykazać się sieroctwem, gdyż
brak było dokumentu stwierdzającego śmierć
Ojca. Starając się o pomoc materialną dla
dzieci matka zmuszona była przekazać władzom
jako dowód oryginał koperty z Koziełska, która
potem „urzędowo” zapinęła i nie została rodzinie
zwrócona.

mgr Stanisław Dec Sojona

Propozycje poleceń dla uczniów:

Grupa 1 – polecenia faktograficzne:

- Wymień funkcje, jakie Ignacy Dec pełnił w czasie swojego życia.
- Opisz, jakie związki miał Ignacy Dec z wojskiem.
- Wskaż, gdzie i przez kogo Ignacy Dec był widziany po raz ostatni przed uwięzieniem.
- Opisz, co wiemy o warunkach panujących w miejscu, w którym przebywał w niewoli Ignacy Dec.

Grupa 2 – polecenia refleksyjne:

- Ignacy Dec napisał, że przekazuje w liście „Tyle o sobie, choć wiem, że chcielibyście więcej”. Wyjaśnij, dlaczego, Twoim zdaniem, nie przekazał więcej informacji.
- Wyjaśnij, dlaczego – Twoim zdaniem – starania żony o wydanie aktu zgonu Ignacego Deca kończyły się niepowodzeniem, a nawet skutkowały groźbami.
- Wyjaśnij, o czym świadczą pytania zadane adresatom listu przez Ignacego Deca.
- Stanisława Dec pyta w swoim liście, czy rodziny ofiar zbrodni katyńskiej „mają prawo należeć do ZBoWiD-u i w jakim charakterze”. Sprawdź, czym był ZBoWiD, i zastanów się, czemu nie mogły należeć do niego rodziny ofiar tej zbrodni.

Grupa 3 – polecenia twórcze:

- Stanisława Dec wspomina w swoim liście o wywabianiu historycznych „białych plam”. Stwórz własną definicję „białych plam” w historii i opisz schemat oraz mechanizmy ich powstawania. Zastanów się, dlaczego zbrodnia katyńska była „białą plamą” i uzasadnij swoją odpowiedź.

Tytuł zadania:

LIST, KTÓRY STAŁ SIĘ DOWODEM ZBRODNI

Opis zadania:

Zadanie jest oparte na dwóch listach.

1. List Romana Szarowicza, napisany w 1989 roku, zawiera prośbę o wpisanie jego ojca Józefa na listę ofiar zbrodni katyńskiej. Stanowił odpowiedź na opublikowany w katolickim tygodniku „Zorza” apel o nadsyłanie informacji o bliskich, którzy mogli zginąć w zbrodni katyńskiej, a nie zostali uwzględnieni na dotychczasowej liście ofiar.

2. List Józefa Szarowicza do rodziny został napisany w 1939 roku w obozie w Ostaszkowie, po pojmaniu go przez Sowieców.

Tło historyczne:

Józef Szarowicz (1898–1940) – był polskim żołnierzem i policjantem, wielokrotnie odznaczanym za swoją służbę. W latach 1918–1919 uczestniczył w walkach z Czechami i bolszewikami. Następnie służył w policji na Śląsku, w 1939 roku mieszkał i pracował w Żorach. W czasie kampanii wrześniowej dostał się do sowieckiej niewoli i został osadzony w obozie w Ostaszkowie. Zamordowany w Miednoje w ramach zbrodni katyńskiej w kwietniu lub maju 1940 roku, pozostawił żonę i trójkę dzieci.

Materiały źródłowe:

List Romana Szarowicza

Gliwice, 3 maja 1989 r.
Tygodnik „Zorza”
ul. Mokotowska 43
00-551 Warszawa
„Lista zaginionych”

Zwracam się z uprzejmą prośbą o uzupełnienie listy katyńskiej o nazwisko mojego zaginionego w ZSRR ojca Józefa Szarowicza, starszego przodownika Policji Województwa Śląskiego, komendanta posterunku w Żorach, na podstawie listu z Ostaszkowa z 24 listopada 1939 r., którego odbitkę kserograficzną przesyłam w załączeniu. Przesyłam również dane według punktów podanych w Waszym tygodniku.

Pragnę także zwrócić uwagę, że ojciec mój w swoim liście wymienił kilku współinternowanych, tak jak i on zaginionych, a mianowicie Janka z Bielska, tj. swojego brata Jana Szarowicza, starszego przodownika Policji Województwa Śląskiego w Bielsku (o uzupełnienie listy katyńskiej [o jego nazwisko] zwróci się jego córka), oraz swoich podwładnych policjantów z posterunku w Żorach: Kuczerę, Zimończyka, Cwiczka, Pawłasa. Ich imion niestety nie pamiętam ani nie posiadam ich bliższych danych.

Dziękuję serdecznie za Waszą piękną akcję ocalenia od zapomnienia polskich jeńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, pomordowanych w ZSRR.

Pozostaję z głębokim poważaniem.

Załączniki:

Załącznik nr 1 – odbitka kserograficzna listu z Ostaszkowa (trzy strony).
Załącznik nr 2 – dane według punktów podanych w tygodniku „Zorza”.

Załącznik nr 2 – dane według punktów podanych w tygodniku „Zorza”:

Ad 1. Dane personalne zaginionego:

- Józef Szarowicz, syn Stanisława i Wiktorii,
- ur. 6 lutego 1898 r. w Parnicy na Węgrzech (obecnie Słowacja),
- zam. Żory, ul. Nowa 10, woj. śląskie (obecnie katowickie),
- internowany w obozie w Ostaszkowie.

Ad 2. i 4. Dane cywilne i zawodowe:

- wykształcenie: podstawowe i kursy policyjne,
- zawód: policjant,
- stopień służbowy: starszy przodownik,
- nazwa i miejsce pracy: posterunek Policji Województwa Śląskiego w Żorach,
- funkcje, stanowisko: komendant posterunku.

Ad 3. Dane wojskowe:

W 16. roku życia wstąpił do Legionów Polskich i służył w II Brygadzie 3 Pułku Piechoty od 20 sierpnia 1914 r. do 16 lutego 1918 r., kiedy po rozwiązaniu Legionów został internowany na Węgrzech, w stopniu starszego żołnierza, a następnie [został] wcielony do armii austriackiej, gdzie służył do listopada 1918 r. Od 15 listopada 1918 r. do 11 listopada 1919 r. służył w Wojsku Polskim w 10 Pułku Piechoty z siedzibą w Łowiczu jako starszy szeregowy. W 1924 r. wstąpił do Policji Województwa Śląskiego, w której służył do dnia internowania w ZSRR.

Odznaczenia:

- Krzyż Walecznych z dwoma okuciami nadany rozkazem Ministra Spraw Wojskowych z 6 stycznia 1923 r.,
- Medal [Pamiątkowy] za Wojnę 1918–1921 nadany rozkazem Wok. V nr 1/29,
- Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości nadany przez wojewodę śląskiego zarządzeniem z 16 lipca 1929 r. (L. Pr. 2895/34) na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 27 września 1928 r.,

- Krzyż Niepodległości nadany zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 18 października 1932 r.,
- Brązowy Krzyż Zasługi nadany przez Prezesa Rady Ministrów 19 sierpnia 1938 r.

Ad 5.

Nie wiem, kiedy i gdzie oraz w jakich okolicznościach ojciec mój dostał się do niewoli w ZSRR. Z jego listu wynika, że mogło to nastąpić gdzieś na wschód od Włodzimierza, gdzie spotkał jeszcze swoją bratową z dziećmi.

Ad 6. i 7.

Nadszedł tylko jeden list ojca z obozu w Ostaszkowie, z 24 listopada 1939 r., adresowany do mojej matki, którego odpis przesyłam w załączeniu (załącznik nr 1). Żadnych innych wiadomości o ojcu nie było.

Materiały źródłowe:

List Józefa Szarowicza

Ostaszków, 24 listopada 1939 r.

Kochana Żoneczko i Dzieci,

serdecznie Cię pozdrawiam, jak i Maniusia, Romana i Tadzia. Znajduję się w ZSRR. Jestem zdrow i Bogu dzięki poważniej [?] nie chorowałem [?]. Oczywiście zdrowia życzę [nieczytelne] tego serca. Ciekaw jestem, jak tam sobie dajesz radę sama. Przypuszczam, że ciężko Ci jest samej. Ja również tęsknię za Tobą i dziećmi, ale przypuszczam, że wkrótce się zobaczymy. Oby, daj Boże, jak najprędzej. Jestem tu z Jankiem z Bielska i śpimy razem. Jest tu również Kuczera, Dimriczyk, Cuzaczek i Pawka. Nie ma tu tylko Bodylskiego i Cedaty [?]. Komisarz Mańka z Rybnika został zabity od bomby w Łucku.

Kochana Janeczko, odpisz mi, jak tam z mieszkaniem i czy masz pieniądze, czy je wymieniłaś. Czy dzieci chodzą dalej do szkoły? O ile by Ci nie było ciężko i mogłabyś opłacić takse szkolną, jak i przybory do nauki, to niech dzieci uczęszczają nadal do szkoły, oczywiście o ile tylko to będzie możliwe.

Teraz, kochana Janeczko, odpisz mi, gdzie mieszkasz (czy w Żorach nadal?) i jak Ci się powodzi. Opisz mi tylko życie prywatne i nie opisuj zająć wojennych [?], gdyż list taki z powodu cenzury mógłby nie nadejść. Czy byłaś na Wszystkich Świętych w domu? Ja często śnię o Tobie i chodzimy sobie jak dawniej na spacerze – ale oczywiście tylko w snach.

Żonusi! Ciężkie chwile przeżywam – jednak nie staraj się zbytnio o mnie, gdyż radzę sobie wszędzie, jak mogę. Już czytam i piszę po rosyjsku – jednak idzie to pomału. Bieliznę mam, ale letnią. Mam obecnie trzy pary bielizny i to, przypuszczam, mi starczy. Bodylski [?] będzie może gdzie indziej – bowiem ostatnio byłem z nim

we Włodzimierzu [Wołyńskim], tam też spotkałem Zuzię, żonę Janka, z dziećmi i furmanką [?]. Rozmowa nasza była bardzo krótka, gdyż musiałem samochodem odjeżdżać.

Kochane dzieci! Bądźcie grzeczne i słuchajcie mamusi oraz starajcie się jej w tych ciężkich chwilach pomagać we wszystkim. Może Bóg da, że wkrótce powrócę – to wszystko ułoży się i będziemy żyć jak dawniej. Pracuję tu jako maszynista.

W końcu ślę ci dużo całusów oraz pozdrowienia dla dzieci.

Twój kochający Cię mąż
Józef

Mój Adres:

Józef Szarowicz
ГОРОД – ОСТАШКОВ
ОБЛАСТЬ – КАЛИНИНСКАЯ
ПОЧТОВЫЙ ЯЩИК № 37
СССР

Po polsku:
gorod Ostaszków
oblast kalininskaja
pocztowy jaszczyk nr 37
СССР

Kochana Janeczko, adres do mnie możesz pisać po polsku, tylko z boku napisz: Sowiety – СССР.

220/0

Gliwice, dnia 3. 05. 1989r.

PD

Tygodnik „Zorza”
ul. Mokotowska 43
00-551 Warszawa
„Lista Zaginionych”

Zwracam się z uprzejmą prośbą o uzupełnienie „Listy Katyńskiej” o nazwisko mojego zaginionego w ZSRR ojca Józefa Szarowicza, starszego przodownika Policji Województwa Śląskiego, komendanta posterunku w Żorach, na podstawie listu z Ostaszkowa z dnia 24. listopada 1939r., którego odbitkę kserograficzną przesyłam w załączeniu. W załączeniu przesyłam również dane wg punktów podanych w Waszym Tygodniku.

Pragnę także zwrócić uwagę, że ojciec mój w swoim liście wymienił kilku współinternowanych, również jak i on zaginionych, a mianowicie „Janka z Bielska” tj. swojego brata Jana Szarowicza, starszego przodownika Policji Województwa Śląskiego w Bielsku, o którego uzupełnienie „Listy Katyńskiej” zwróci się jego córka oraz następujące nazwiska swoich podwładnych policjantów z posterunku w Żorach: Kuczera, Zimończyk, Cwięczek, Pawlas. Ich imion niestety nie pamiętam, ani nie posiadam ich bliższych danych.

Dziękuję serdecznie za Waszą piękną akcję ocalenia od zapomnienia polskich jeńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku pomordowanych w ZSRR.

Pozostaje z głębokim poważaniem.

Załączniki:

- Załącznik nr 1 - Odbitka kserograficzna listu z Ostaszkowa / 3 strony /
Załącznik nr 2 - Dane wg punktów podanych w tygodniku „Zorza”

220/0

Załącznik nr 2

Dane wg punktów podanych w tygodniku „Zorza”

ad 1/ Dane personalne zaginionego:

- Józef Szarowicz, syn Stanisława i Wiktorii,
- urodzony 6.lutego 1898r. w Parnicy na Węgrzech /obecnie Słowacja/
- zamieszkały: Żory, ul. Nowa 10, Woj. Śląskie /obecnie Katowickie/
- internowany w obozie w Ostaszkwie.

ad 2i4/ Dane cywilne i zawodowe:

- wykształcenie: podstawowe i kursy policyjne,
- zawód: policjant,
- stopień służbowy: starszy przodownik,
- nazwa i miejsce pracy: Posterunek Policji Województwa Śląskiego w Żorach,
- funkcja, stanowisko: komendant posterunku.

ad 3/ Dane wojskowe:

W 16-tym roku życia wstąpił do Legionów Polskich i służył w II brygadzie 3-cim pułku piechoty od 20.sierpnia 1914r. do 16.lutego 1918r., kiedy po rozwiązaniu Legionów został internowany na Węgrzech w stopniu starszego żołnierza następnie wcielony do armii austriackiej, gdzie służył do listopada 1918r. Od 15.listopada 1918r. do 11.listopada 1919r. służył w Wojsku Polskim w 10. pułku piechoty z siedzibą w Łowiczu jako starszy szeregowy.

W roku 1924 wstąpił do Policji Województwa Śląskiego, w której służył do dnia internowania w ZSRR.

Odznaczenia:

- Krzyż Walecznych z 2-ma okuciami nadany rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 6.stycznia 1923r.
- Medal za Wojnę 1918-1921 nadany rozkazem Wok. V nr 1/29
- Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości nadany przez wojewodę śląskiego zarządzeniem z dnia 16.lipca 1929r.L.Pr.2895/34na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27.września 1928r.
- Krzyż Niepodległości nadany zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 18.października 1932r.
- Brązowy Krzyż Zasługi nadany przez Prezesa Rady Ministrów dnia 19.sierpnia 1938r.

ad 5/ Nie wiem kiedy i gdzie oraz w jakich okolicznościach ojciec mój dostał się do niewoli w ZSRR. Z jego listu wynika, że mogło to nastąpić gdzieś na wschód od Włodzimierza, gdzie spotkał jeszcze swoją bratową z dziećmi.

ad 6i7/ Nadszedł tylko jeden list ojca z obozu w Ostaszkwie z dnia 24.listopada 1939r., adresowany do mojej matki, którego odpis przesyłam

verte

*Vokone, Hancock, Cabot de nyse mout
grace pt ptohm - tiffa na eden napir
Hoy*

Kochania Loucarho!
i. Gicci.

[illegible]

Propozycje poleceń dla uczniów:

Grupa 1 – polecenia faktograficzne:

- Wymień funkcje, jakie Józef Szarowicz pełnił w czasie swojego życia.
- Przedstaw, co wiemy o okolicznościach jego aresztowania.
- Przedstaw, co wiadomo o jego wojennych losach.

Grupa 2 – polecenia refleksyjne:

- Wyjaśnij, czego mógł się obawiać Józef Szarowicz, dopytując o los o swoich bliskich.
- Zastanów się, czy coś wskazuje na to, że Józef Szarowicz wierzył w możliwość swojego powrotu do domu.
- Oceń, jak mocne były dowody, którymi dysponował Roman Szarowicz na to, że jego ojciec Józef został zamordowany. Odpowiedź uzasadnij.
- Wyjaśnij, dlaczego list Romana Szarowicza powstał dopiero w 1989 roku.

Grupa 3 – polecenia twórcze:

- Józef Szarowicz wprost pisze, że jego korespondencja jest sprawdzana przez obozową cenzurę. Zastanów się, jakie nowe informacje lub pytania chciałby i mógł umieścić w swoim liście, gdyby korespondencja nie podlegała kontroli. Sporządź ich listę.

Tytuł zadania:

„WYBORY” I DEPORTACJA – REALIA SOWIECKIEJ OKUPACJI

Opis zadania:

Zadanie jest oparte na relacji Stanisława Wałęska, który obserwował sowiecką okupację wschodnich ziem Polski, w tym kontrolowane przez Sowietów wybory, i był naczodzony przez NKWD. Następnie został deportowany i na zesłaniu walczył o przetrwanie wraz z żoną i dziećmi. Później zdołał dołączyć do armii Andersa.

Tło historyczne:

Stanisław Wałasiek (ur. 1895) – kapral Wojska Polskiego, zamieszkały przed II wojną światową jako osadnik wojskowy, czyli żołnierza rezerwy, który otrzymał od rządu ziemię w części przedwojennej Polski blisko granicy z ZSRS, w Narutowicach, w powiecie krzemienieckim. Miał żonę i trójkę dzieci. Po odebraniu gospodarstwa przez sowieckie władze cała rodzina została 10 lutego 1940 roku wywieziona przez NKWD do bazy leśnej Nikuluski na Uralu. 8 października 1941 roku wstąpił do armii Andersa.

Materiały źródłowe:

Relacja Stanisława Wałęska

Kpr. Stanisław Wałasiek, ur. 15 lipca 1895 r., wieś Chorążec, pow. Dąbrowa, woj. krakowskie, zamieszkały przed wojną w osadzie Narutowicze, gm. Wiśniowiec, pow. Krzemieniec, jako osadnik wojskowy; żonaty, troje dzieci.

Na teren gminy Wiśniowiec, a także i osady Narutowicze, w której zamieszkiwałem, czerwona armia wkroczyła 20 września 1939 r. Objęcie władzy odbyło się w ten sposób: zostały utworzone komitety wiejski, gminny i powiatowy w Krzemieńcu. Na obsadzenie danego komitetu politrucy wyszukiwali miejscowych komunistów. Najbardziej popularni byli komuniści karani przez władze polskie za uprawianie komunizmu. A z braku takich zajęli miejsca zwykli kryminaliści, złodzieje, bandyci itp. Z takiej kategorii ludzi utworzony został oddział milicji w Wiśniowcu. Komendantem milicji został Ukrainiec Obiziuk, komunista karany przez władze polskie 12-letnim więzieniem za komunizm.

Takim władzom bezpośrednio musiałem podlegać i wykonywać ich zarządzenia przez cały czas, aż do aresztowania 10 lutego 1940 r. Nie było tygodnia, by patrol milicji nie był u mnie dwa lub trzy razy w mieszkaniu w poszukiwaniu broni lub pod innym pretekstem robił rewizje. Tak samo często zjawiali się urzędnicy tego lub innego komitetu i spisywali rejestracje rodziny, inwentarza, ziemiopłodów itd. Ponieważ broni nie posiadałem, bo oddałem ją władzom polskim, o czym komendant milicji też wiedział, to każdorazowe odwiedziny milicji uważałem za zwykłą obserwację mojej osoby.

W październiku 1939 r. zaczął się okres przedwyborczy. Komitet kilkakrotnie przypominał mi, jak też i innym kolegom osadnikom, że głosowanie jest obowiązkowe. Kto nie będzie głosował, ten uważany będzie za wroga Armii Czerwonej i zostanie aresztowany i wywieziony

na Sybir. Miejscowej ludności ukraińskiej przed wyborami przydzielili bezpłatnie ziemie miejscowych folwarków i wszystkie ziemie osadników wojskowych. Moja działka, składająca się z 10 hektarów, została rozparcelowana. Mnie czasowo pozostawiono do użytkowania pół hektara ogrodu.

W dzień wyborów pod groźbą aresztowania komitet gminny wypędził wszystkich osadników posiadających jeszcze konie na tzw. stójkę pod lokal wyborczy. Stójki te miały za zadanie przymusowo zwozić uchylających się od głosowania do lokalu wyborczego.

Stójkę taką ja także odbywałem osobiście pod groźbą aresztowania. Po wyborach szykany władz sowieckich w stosunku do mnie nieco się zmniejszyły z tego powodu, że obłożnie zachorowałem i trzy miesiące leżałem w łóżku. Ale mimo mej choroby obserwacja milicji sowieckiej nie ustała.

10 lutego 1940 r. o godzinie 6.00 sowieccy żołnierze NKWD z kilkoma miejscowymi komunistami otoczyli mój dom, w wyniku czego zostałem aresztowany. Byłem wówczas jeszcze chory i leżałem w łóżku. Żołnierz NKWD pod groźbą użycia broni rozkazał mi się ubrać. Nie pomogły prośby mej żony i płacz dzieci. Żonie mojej i dzieciom dali 15 min na ubranie się i spakowanie trochę żywności i odzieży, po czym załadowali nas na chłopskie sanie i wśród 30-stopniowego mrozu i zamieci śnieżnej powieźli na stację kolejową Karnaczówka (15 km drogi). Na stacji kolejowej załadowali mnie z rodziną (jak i wielu innych) do wagonu towarowego, razem mężczyźni, kobiety i dzieci (w wagonie było nas 42 osoby).

Ze stacji Karnaczówka, po skompletowaniu wielkiego transportu, wieźli nas na Ural do mołotowskiej obłasti przez trzy tygodnie. W czasie transportowania dostawaliśmy tylko czarny chleb i wodę. Wagon był stale zamknięty aż do końcowej stacji wyładowniczej.

Po przyjeździe na Ural do stacji Bereźniki, po wyładowaniu się, znowu załadowali mnie i moją rodzinę na chłopskie sanie i wśród 40-stopniowego mrozu wieźli nas 120 km do tzw. bazy leśnej (nazwa tej bazy Nikuluski MLP), tam zapędzili mnie i moją żonę do robót leśnych. Praca z powodu półtorametrowej powłoki śnieżnej była ciężka. Zmuszali nas do wyrobienia normy (norma była cztery kubametry na osobę). Ja i moja żona wyrabialiśmy 25–50%, przy wielkim wysiłku. Wobec takich warunków pracy nie mogliśmy zarobić na życie, gdyż przeciętnie zarabialiśmy ja 80–100 rubli, żona zaś 50–70 rubli miesięcznie. Niedobór wyżywienia pokrywaliśmy ze sprzedaży odzieży zabranej z Polski. Wyżywieniem moim i mojej rodziny był czarny chleb i postna zupa dwa razy dziennie. Warunki mieszkaniowe były wprost niemożliwe: 10 ludzi w jednej ciasnej izbie, w mieszkaniu robactwo – pluskwy, prusaki, mrówki, komary. Obchodzono się z nami nie po ludzku, wyszydzano: ty, polski pan, przepadła Polska i ty już jesteś obywatel sowiecki itd. Jeżeli zachorowałem ja albo żona, komendant NKWD mówił: „Ty symulant. Ty symulantka”.

W tak ciężkich warunkach dożyłem razem z rodziną 1 października 1941 r. 8 października wstąpiłem do polskiej armii, 5 Dywizji Piechoty w Tatiszczewie, zaś żonę z dziećmi skierowano do Kujbyszewa, gdzie już zaopiekowały się nią władze polskie. Następnie została skierowana do południowej Rosji, a stamtąd do Afryki. 7 listopada 1941 r. zostałem skierowany przez dowództwo 5 Dywizji Piechoty do południowej Rosji, obłast dżambułska, kołchoz „Trudowik”.

Tam przebywałem do czasu, gdy 10 Dywizja Piechoty zaczęła się organizować w miejscowości Ługowej i zostałem tam przyjęty przez komisję wojskową. Następnie z transportem 10 Dywizji przyjechałem na teren Persji, z Persji do Palestyny, gdzie przydzielony zostałem do plutonu żandarmerii [nieczytelne]. Z tym oddziałem przyjechałem na obecne miejsce postoju.

Miejsce postoju, 8 marca 1943 r.

Propozycje poleceń dla uczniów:

Grupa 1 – polecenia faktograficzne:

- Opisz, jak Sowieci próbowali zapewnić sobie przychylność części ludności w okupowanej Polsce.
- Wymień represje, które spotkały Stanisława Wałęskę.
- Wymień trudności, z jakimi Stanisław Wałasiek i jego rodzina musieli się zmierzyć, by przetrwać okres wywózki na wschód oraz zesłania w głąb ZSRS.
- Opisz drogę, jaką Stanisław Wałasiek i jego rodzina zdołali wydostać się z ZSRS.

Grupa 2 – polecenia refleksyjne:

- Oceń, czy Stanisław Wałasiek potępiał osoby, które były posłuszne sowieckiej władzy. Wyjaśnij własne zdanie.
- Oceń, czy władze sowieckie dążyły do śmierci mieszkańców osady Narutowicze. Uzasadnij swoją odpowiedź.

Grupa 3 – pytania twórcze:

- Na podstawie relacji sporządź listę nieprawidłowości związanych z przeprowadzeniem wyborów zorganizowanych przez Sowietów. Następnie wypisz obowiązujące w państwach demokratycznych zasady, które mają na celu zapewnienie wolnych, uczciwych wyborów.
- Rodzina Stanisława Wałęski dostała przed wywiezieniem w głąb ZSRS polecenie spakowania odzieży i jedzenia w 15 minut. Zastanów się, jak w tej sytuacji mógł wyglądać ich bagaż i spróbuj sporządzić listę zabranych przez nich rzeczy.

Tytuł zadania:

W RĘKACH NKWD. SOWIECKIE ŚLEDZTWO I WIĘZIENIE

Opis zadania:

Zadanie jest oparte na relacji Bolesława Giecolda, podporucznika rezerwy i nauczyciela szkół powszechnych, więźnia NKWD. Giecold w wyniku amnestii z 1941 roku zdołał dołączyć do armii Andersa i tam opowiedział swoją historię. Zadanie zmierza zarówno do odtworzenia losów Bolesława Giecolda i innych Polaków, którzy w wyniku sowieckiej inwazji znaleźli się w ZSRS, jak i do pokazania działania systemu represji totalitarnego państwa.

Tło historyczne:

Bolesław Giecold (1910–1986) – kapitan Wojska Polskiego, nauczyciel, zamieszkały przed II wojną światową z żoną i dziećmi w Lubczu nad Niemnem, w powiecie nowogrodzkim. Po sowieckiej inwazji z 17 września 1939 roku pracował jako nauczyciel w szkole na terenie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Został aresztowany przez władze sowieckie 11 czerwca 1941 roku, wywieziony przez NKWD do więzienia w Nowogrodku, a następnie w Tambowie. Miał trafić do pracy przymusowej na Uralu, ale zdołał 14 grudnia 1941 roku wstąpić do armii Andersa, z którą opuścił ZSRS. Walczył pod Monte Cassino. W 1948 roku wrócił do Polski i osiadł z rodziną w Gliwicach.

Materiały źródłowe:

Relacja Bolesława Giecolda

1. Dane osobiste:

Bolesław Giecold, podporucznik rezerwy, 33 lata, nauczyciel szkół powszechnych, żonaty.

2. Data i okoliczności zaareztowania:

Aresztowany 11 czerwca 1941 r. przez NKWD w miasteczku Lubczu nad Niemnem, pow. nowogródzki. Do dnia aresztowania pracowałem jako nauczyciel geografii w białoruskiej szkole (dziesięciolatka) w Lubczu. 11 czerwca w godzinach przedpołudniowych byłem na konferencji klasyfikacyjnej w szkole, skąd zostałem wezwany z dyrektorem szkoły do inspektoratu szkolnego (RONO), gdzie otrzymałem polecenie przygotowania referatu (w czasie wakacji) na temat „Sposoby oceny uczniów przy nauczaniu geografii”. Z inspektoratu kazał mi inspektor iść wraz z sobą i dyrektorem do miejscowego klubu, gdzie miało się odbyć jakieś przedstawienie szkolne. Przechodząc ulicą obok budynku NKWD, inspektor i dyrektor skręcili na dziedziniec, wzywając mnie za sobą pod pozorem załatwienia tam drobnej sprawy.

Próbowałem im wytłumaczyć, że zaczekam na ulicy, lecz to nie pomogło. Zobaczyłem, że wpadłem w pułapkę: na ulicy stało dwóch agentów NKWD w ubraniach cywilnych, obserwując mnie. W korytarzu spotkał mnie zastępca naczelnika NKWD Sokołow, wzywając do swego gabinetu, zaś dyrektor Borysienko i inspektor Kurylenko zostali wezwani do naczelnika.

Krótką rozmowa z zastępcą: Czy zakończyłem pracę w szkole, czy uczniowie nie wnosili skarg? Gdzie zamierzam spędzić wakacje? Następnie kazał mi iść za sobą do sąsiedniego pokoju, gdzie mam otrzymać przepustkę (propusk). Tu mnie spotkał naczelnik NKWD starszy lejtenant Ciuleniow [?]. Po sprawdzeniu nazwiska z miną triumfującą podniósł mi do twarzy papier z drukiem gotowym

i dopiskami, każąc mi czytać. Treść: „My, niżej podpisani dyrektor szkoły... i inspektor (zawiedujszczy)... dostarczyliśmy do miejscowych organów NKWD Giecolda Bolesława i zobowiązujemy się pod odpowiedzialnością sądowo-karną nikomu tego nie rozgłaszać”, podpisy i data. I tak rozpoczęło się przesłuchanie, które trwało do 13 czerwca z krótkimi przerwami w nocy po trzy do czterech godzin. 11 czerwca od godziny 11.00 do 19.00 naczelnik próbował przekonać mnie, że nic mi nie grozi, chodzi o to, bym szczerze i otwarcie opowiedział o swojej kontrrewolucyjnej pracy, zgodził się do współdziałania z NKWD i zostanie zwolniony. Argumenty: „Możesz mieć u nas wysokie stanowisko, tylko mów prawdę. Pamiętaj, że masz żonę i dzieci. Milczenie cię zgubi. Przyznaj się, a wyjdiesz natychmiast i nikt nie będzie wiedział, gdzie byłeś”. Podawano mi dużo nazwisk osób już aresztowanych i [kazano] mi, bym opowiadał, co o nich wiem i co mnie z nimi łączyło. Próbowałem przekonać, że z osobami tymi poza zwykłą znajomością nie łączyła mnie żadna działalność, nie pomogło.

Milczałem. Około godziny 19.00 rozgniewany naczelnik jeszcze raz próbował mnie przekonać – oświadczył, że milczeniem zgubię siebie i rodzinę: „zgnijesz, a rodziny nie zobaczysz”, „Ja cię chcę ratować z błota, w którym tkwisz” – na co ja odpowiedziałem: „Nie ratujcie i nie pogrążajcie”. Na te słowa podskoczył do mnie i wymierzył mi dwa policzki ręką z krzykiem, że obraziłem ZSRR, gdyż oni niewinnych nie karzą. Wyciągnął z szafki teczkę i rozpoczął odczytywanie doniesień; odczytywanie to przerywane było wykładami naczelnika o błędnej polityce polskiej lawirowania, zamiast przystąpienia do sojuszu z ZSRR. W bardzo szyderczy sposób skrytykował układ Polska–Anglia, przedstawiając Anglię jako żądną zysków z wojny i mającą spryt zagrzebywania żaru cudzymi rękoma, ale tym razem to się jej nie udało. ZSRR łączy trwały i mocny pokój z Niemcami. 13 czerwca o godzinie 3.00 zostałem wywieziony do więzienia w Nowogródku, skąd 22 czerwca w związku z wojną sowiecko-niemiecką zostaliśmy wywiezieni w liczbie około 200 osób dwoma wagonami towarowymi w głąb Rosji, do więzienia w Tambowie.

Warunki podróży okropne: jechaliśmy 19 dni w zamkniętych wagonach po 100 ludzi. W ciągu całej drogi dostaliśmy dwa razy po pół kg chleba i raz po pół litra zupy. Wody dostawaliśmy na wagon po dwa, trzy wiadra dziennie i to w wypadkach omdlenia. W czasie podróży zmarł kupiec zbożowy z Nowogródka, Brajdo. Na trasie Baranowicze–Orsza transport był atakowany od pięciu do siedmiu razy przez lotnictwo niemieckie; strat wśród więźniów nie było.

3., 4., 5., 6. Nazwa obozu, więzienia, miejsca przymusowych prac; opis obozu, więzienia itp. (teren, budynki, warunki mieszkaniowe, higiena); skład jeńców, więźniów, zesłańców (narodowość, kategoria przestępstw, poziom umysłowy i moralny, wzajemne stosunki etc.); życie w obozie, więzieniu (przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy, wynagrodzenie, wyżywienie, ubranie, życie koleżeńskie i kulturalne etc.):

Więzienie w Tambowie nr 1 jest to kompleks starych budynków więziennych z czasów carskich. Siedziało tam około 3 tys. więźniów, w tym kilkaset dzieci w wieku 10–15 lat – sowieckich. Grupa nasza siedziała w kilku celach po 35–40 ludzi w każdej o powierzchni około 25 metrów kwadratowych. Warunki higieniczne straszne: wszy i pluskwy, spacer 10 min, wyjścia do ustępu dwa razy dziennie. Wyżywienie: rano 400–450 g niewypieczonego chleba, obiad pół litra zupy – proso (Inieczytelne!) z zielonymi zgniłymi pomidorami, względnie z liśćmi zgniłej kapusty, rzadko z zepsutą rybą. Większość chorowała na czerwonkę. W szpitalu więziennym zmarł właściciel folwarku Girdówka koło Nowogródka – Kmity, zaś drugi, Chutorowicz, dostał pomieszczenia zmysłów. Do prac nas żadnych nie używano. Ubrań ani bielizny nie otrzymaliśmy. Skład narodowościowy więźniów (znam tylko grupę z Nowogródka): 50% Polaków, 50% Żydów i Białorusinów – wszyscy polityczni podsądni, bez wyroków, kilku z wyrokami od 5 do 10 lat. Poziom moralny i stosunki między więźniami ogólnie dobre, z kilkoma wyjątkami donosicielstwa.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków (sposób badania, tortury, kary, propaganda komunistyczna, informacje o Polsce etc.):

Przez cały czas pobytu w więzieniu byłem badany tylko raz w listopadzie 1941 r. – obeszło się spokojnie.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność (wymienić nazwiska zmarłych):

Zmarłych wymieniłem wyżej. Opieka lekarska i sanitarna ograniczała się do odwiedzin lekarza w nagłych i ciężkich wypadkach. Leczenie: zastrzyki przeciw tyfusowi i pastylki przeciwczerwonkowe, gorzka sól. Bardzo ciężko chorych odsyłano do szpitala, gdzie według opowiadań warunki były znośne.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Żadna.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

Zwolniony 3 grudnia 1941 r. i skierowany do pracy na Ural, w drodze dowiedziałem się, że w Tatiszczewie stacjonuje 5 Dywizja Piechoty. Przejeżdżając 14 grudnia 1941 r. tę stację, wysiadłem z grupą około 25 ludzi, zgłosiliśmy się do Komisji Uzupełnień i otrzymałem przydział do 14 pp.

Propozycje poleceń dla uczniów:

Grupa 1 – polecenia faktograficzne:

- Wymień metody, jakie NKWD stosowało w czasie przesłuchań Bolesława Giecolda, by go zastraszyć.
- Wskaż, czego NKWD domagało się od Bolesława Giecolda w zamian za uwolnienie.
- Wyjaśnij, dlaczego Bolesław Giecold został przewieziony do więzienia w Tambowie.
- Opisz, jakie panowały w tym więzieniu warunki.
- Wskaż drogę, jaką Bolesław Giecold wydostał się z ZSRS.

Grupa 2 – polecenia refleksyjne:

- Zastanów się dlaczego Bolesław Giecold został aresztowany.
- Wyjaśnij, dlaczego Twoim zdaniem Bolesław Giecold nie zgodził się na współpracę z NKWD.
- Zastanów się, do jakich celów NKWD zamierzało Twoim zdaniem w przyszłości wykorzystać Bolesława Giecolda, gdyby zgodził się na współpracę. Czy wszystkie zostały wymienione w czasie przesłuchania, a jeśli nie, to zastanów się, dlaczego część z nich pominięto.

Grupa 3 – polecenia twórcze:

- Zastanów się, jakie życiowe konsekwencje mogłaby przynieść Giecoldowi zgoda na współpracę z NKWD oraz kolaborację z Sowietami, i spróbuj je opisać. Uwzględnij kontekst niemieckiego ataku na ZSRS w 1941 roku.
- Bolesław Giecold został podstępem sprowadzony na przesłuchanie przez NKWD. Spróbuj zaproponować, w jaki sposób mógłby próbować uniknąć aresztowania, gdyby został wcześniej ostrzeżony o zagrożeniu.

Tytuł zadania:

10 LUTEGO 1940 ROKU – WIELKA DEPORTACJA POLAKÓW W GŁĄB ZWIĄZKU SOWIECKIEGO

Opis zadania:

Zadanie jest oparte na relacji Stanisławy Iwańczuk, wywiezionej wraz z bliskimi w głąb ZSRS w ramach masowej deportacji 10 lutego 1940 roku. W wyniku amnestii rodzina zdołała w 1942 roku dołączyć do armii Andersa i tam opowiedziała o swoich przeżyciach. Zadanie zmierza do odtworzenia losów Stanisławy Iwańczuk i innych Polaków, którzy w wyniku sowieckiej inwazji stracili swoje domy i pracowali przymusowo w straszliwych warunkach.

Tło historyczne:

Stanisława Iwańczuk (ur. 1922) – przed II wojną światową z mężem i dziećmi mieszkała we wsi Rymacze na Wołyniu, gdzie rodzina prowadziła gospodarstwo. Po sowieckiej inwazji z 17 września 1939 roku została razem z bliskimi wywieziona do ZSRS w ramach pierwszej z masowych deportacji Polaków, 10 lutego 1940 roku. W czasie podróży z powodu ekstremalnych warunków zmarło jedno z jej dzieci. Rodzina trafiła do rejonu kargopolskiego w obwodzie archangielskim, gdzie została zmuszona do wyniszczającej pracy. 3 kwietnia 1942 roku zdołała dołączyć do armii Andersa, z którą opuściła ZSRS.

Materiały źródłowe:

Relacja Stanisławy Iwańczuk

Ochotniczka Stanisława Iwańczuk, ur. 15 sierpnia 1922 r.,
wieś Zamłynie, powiat lubomelski

Byłam żoną rolnika, gospodynią, zamieszkiwałam ostatnio we wsi Rymacze. 10 lutego 1940 r. o godzinie 4.00 rano usłyszałam jakieś krzyki pod drzwiami. Ponieważ już nie spałam, ze zdziwieniem zaczęłam słuchać, co to takiego. Przerażliwym głosem zaczęli krzyczeć „otwieraj drzwi”, więc gdy przyszli, to nie pukali do naszych drzwi, tylko do starszego brata, gdyż mieszkaliśmy razem. Gdy weszli, to zaraz zaczęli szukać broni i powiedzieli, żebyśmy się zabierali. Było ich wszystkich 10, każdy tak ostro, wrogo był usposobiony, aż strach każdego ogarnął. Pierwsze powiedzenie ich było: za pół godziny musowo być spakowanym.

Mężowi i bratu nigdzie nie pozwolili się ruszać. Dzieci brata zaczęły bardzo płakać i ja też, po prostu nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Dzieci ze strachu pouciekały 3 km do znajomych, zaczęli szukać dzieci i byli bardzo źli. Jeden z nich jak wykrzyknie: „Zabierajcie, co najpotrzebniejsze!” Więcej nie można wziąć, jak na jedne sanie. Spakowaliśmy bardzo mało, gdyż wtedy człowiek nie miał pamięci. Zawieźli nas najpierw do szkoły, gdzie było bardzo dużo rodzin zabranych jak my. W szkole był komitet, którego władze naradzały się, czy już nas odesłać na stację. Do stacji było 12 km. O godzinie 12.00 wyjechaliśmy ze szkoły, na 3.00 byliśmy na stacji. Załadowali nas do wagonu i zamknęli na klucz. Pociąg był towarowy.

Wszyscy bardzo płakali, gdyż zamknęli i mówią, że pojedziemy w stronę Sybiru. Każdy był tak przestraszony, w dodatku wody nam nie dawano wcale, jedzenie to jeszcze niektórzy mieli swoje, dzielili się między sobą w wagonie. W każdym wagonie było po 38 osób.

Jechaliśmy 23 dni, przyjechaliśmy do Archangielska na stację. Z pociągu wzięto nas na samochody i 130 km jechaliśmy siedem godzin.

Mróz był ogromny. Zajechaliśmy do klubu w Uspindze, była to kiedyś cerkiew, teraz przerobiona na klub. Rozgrzano małe dzieci, pobyliśmy przez całą dobę, później załadowano na sanie po pięcioro dzieci i bagaż. Starsi szli na piechotę. Tak jechaliśmy dwa tygodnie. Dniami mieliśmy postoje, natomiast nocą jechaliśmy. Dlatego też dużo było wypadków zamarznięcia dzieci. Ja sama też przeżyłam dość, miałam dziecko w pociągu, a w drodze przez dwa tygodnie był bardzo duży mróz i głód i z głodu też i zimna umarło. Zawieziono nas na *posiółek* Ust-Niemo [?], karpogorski rejon, archangielska *oblast*, było to 600 km od Archangielska, w tajdze. Przymuszali chodzić na robotę do lasu na ścinanie drzew lub usuwanie śniegu z baraków. Płacono po trzy ruble tygodniowo. Chleba dostawaliśmy 800 g na robotników, po 300 g na dzieci.

Żyliśmy z dnia na dzień, oczekiwaliśmy jakiegoś zbawienia. Był to *łesopunkt*, było tam pięć baraków dużych, wszystkie baraki razem, gdzie komendant mieszkał i jeden był dla Polaków.

Mieszkali kobiety i mężczyźni razem.

Pracowaliśmy ciężko. Wszyscy dostawali rano porcję zupy, na obiad znowuż zupa i porcja ryby, a na kolację tzw. *kípiatok*, to znaczy herbata. Cukru dawali pół kilo na cały miesiąc, chleba 800 g na robotnika na cały dzień. Pracowali cały dzień po pas w śniegu, 48 stopni mrozu było w kwietniu, później w maju było niby cieplej, a śnieg nawet nie myślał topnieć. W gęstych lasach to wciąż śnieg leży, zimą i latem.

W jednym baraku mieszkało 45 osób. Doktora tam wcale nie było. Była niby siostra, ale lekarstw nie miała. Gdy kto był chory, a nie miał gorączki, to nie dała zwolnienia, a na uzdrowienie postawiła bańki i dała aspiryny i dalej, prędzej – wyganiali na robotę.

Przez cały dzień tak ciężko [człowiek] pracuje, a jak przyjdzie do baraku, to zamiast odpocząć, niszczy pluskwy lub mnóstwo innego robactwa. Wytępić ich nie było środków, gdyż było tak dużo, że jak kucharki

gotowały zupe, to spadały z kominów do kotła. Myśmy dbali o czystość, chociaż raz w tygodniu (a najczęściej w niedzielę) praliśmy bieliznę i myli [się]. Co tylko trzeba było robić, to w ten dzień. [W tygodniu] poza pracą nic nie widzieliśmy. Byli na tym *posiółku* przeważnie Polacy i prawosławni, a przeważnie osadnicy wojskowi. Pracowali od rana do wieczora i stale jedni drugich pocieszali, że będzie nam jeszcze dobrze. Było około 60 osób razem z rodzinami, czasami było nawet 100 osób. To tylko jak był sezon na roboty, walczyli stale z władzami sowieckimi. Polaków aresztowali coraz więcej i odsyłali do ciężkiego więzienia, do Pinigi. Była to po prostu katorgia dla Polaków, jednak byli wytrwali i nigdy nie smucili sami siebie. Stale opowiadali, że zwyciężymy. Żyli między sobą bardzo dobrze. Przeżycie dnia było ciężkie, gdyż w dzień pracowali, a w nocy chodzili na badania. Najwięcej badali o godzinie 11.00 lub 2.00 w nocy. Byliśmy bardzo lekko ubrani, bo [ubrania] dawano tylko niektórym, a przeważnie prawosławnym, gdyż oni zgadzali się – co Sowietci mówili, to oni tylko słuchali.

Bardzo dużo Polaków poumierało, nazwisk dokładnie nie pamiętam, bo cmentarz nie był koło nas, tylko 12 km do niego było. Jak myśmy wyjeżdżali, to już 38 osób zmarło.

Wszystkich rodzin było 36, to tylko 6 wyjechało, jak już była amnestia. Pomoc z domu to ja miałam, często listy też dostawałam, co trzeci dzień, pocieszałam się, że dostaję listy z Polski, a w dodatku od mamusi. Był każdy bardzo ciekawy, jak to będzie.

O amnestii posłyszeliśmy koło 8 sierpnia 1941 r. 10 sierpnia zostałam zwolniona z tej tak strasznej męki. 23 sierpnia wyjechaliśmy z *posiółka*, jechaliśmy dwa miesiące do oszyńskiej *oblasti*, aradamdzajski (?) rejon, kołchoz [nieczytelne], tam byłam. Jeszcze z mężem zachorowaliśmy oboje na tyfus. Szpitala nie było, leżeliśmy oboje, nikt nie widział, pomocy żadnej nie było, aż za dwa tygodnie wzięli do szpitala, jak już lepiej się czułam. Było to straszne.

Wstąpiłam do wojska 3 kwietnia 1942 r. i teraz już tylko wspominamy te ciężkie chwile.

Propozycje poleceń dla uczniów:

Grupa 1 – polecenia faktograficzne:

- Sprawdź, jak długo trwał przejazd rodziny Stanisławy Iwańczuk na zesłanie.
- Opisz warunki, w jakich odbyła się podróż.
- Wymień członków rodziny Iwańczuków, którzy przeżyli podróż.
- Podaj przykłady prac, jakie musieli wykonywać zesłańcy.
- Opisz, co zesłańcy otrzymywali do jedzenia.
- Przedstaw, jak wyglądała ich opieka zdrowotna.

Grupa 2 – polecenia refleksyjne:

- Zastanów się, dlaczego NKWD nie podało powodu zesłania rodziny Stanisławy Iwańczuk. Wyjaśnij, z czego to mogło wynikać.
- Zastanów się, dlaczego władze sowieckie deportowały Polaków z wielu wsi podobnych do Rymaczy.
- Wyjaśnij, w jak sposób otrzymywanie listów od rodziny mogło pomóc Stanisławie Iwańczuk przetrwać zesłanie.
- Zastanów się, gdzie zesłani mogli odpoczywać.

Grupa 3 – polecenia twórcze:

- Stwórz notatkę, infografikę lub slajd, którymi pokażesz, jakie warunki panowały w miejscu przebywania na zesłaniu Stanisławy Iwańczuk. Sprawdź, gdzie leży rejon kargopolski i jaki jest w nim klimat, jakie notuje się tam minimalne, średnie i maksymalne temperatury w poszczególnych miesiącach.
- Oceń, w których miesiącach wykonywanie przymusowej pracy przez rodzinę Stanisławy Iwańczuk musiało być najtrudniejsze. Sporządź listę potencjalnych dolegliwości, którymi groziła praca w najmniej przyjaznych okresach roku.
- Nanieś na mapę trasę przejazdu rodziny Stanisławy Iwańczuk na zesłanie. Weź pod uwagę, że podróż nie odbywała się w linii prostej, lecz szlakami kolejowymi. Na podstawie informacji zawartych w zeznaniu spróbuj opracować kalendarium podróży i załącz je do mapy.

Uwaga dla nauczyciela:

W związku ze wspominaniem w zeznaniu o wyznawcach prawosławia, warto przypomnieć o różnorodności religijnej mieszkańców przedwojennej Polski oraz podkreślić, że wśród prawosławnych na ziemiach II RP znajdowali się zarówno Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie, jak i Polacy oraz osoby innych narodowości.

Tytuł zadania:

ODYSEJA DEPORTOWANYCH – ZESŁANIE I POWRÓT Z KAZACHSTANU

Opis zadania:

Zadanie jest oparte na relacji Kazimieri Androchowicz, która opisuje warunki deportacji do Kazachstanu i realia zesłania, a następnie wydostanie się z ZSRS.

Tło historyczne:

Kazimiera Androchowicz (1904–1983) – urodzona we Lwowie urzędniczka pocztowa, w 1940 roku zesłana do Kazachstanu. Zwolniona dzięki amnestii w 1941 roku, po wielu miesiącach starań zdołała wyjechać z ZSRS i dołączyć do armii Andersa, gdzie została sekcijną w plutonie Pomocniczej Służby Kobiet. Po wojnie wróciła do Polski, zmarła w Szczecinie.

Materiały źródłowe:

Fragment relacji Kazimiera Androchowicz

Kazimiera Androchowicz, sekcyjna w plutonie Pomocniczej Służby Kobiet [PSK], dowództwa etapowego; ur. we Lwowie w 1904 r., urzędniczka pocztowa, mężatka (żona komisarza kontroli skarbowej Jana Androchowicza, obecnie plut. podchor. w 2 Brygadzie Czołgów)

Dnia 9 kwietnia 1940 r. w nocy o godzinie 1.30 przyszło czterech Sowietów i po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu aresztowali męża. Nie dali mi się ocknąć po tym ciosie, bo na trzecią noc przyszli po mnie. Nie byłam w domu, spałam u swej siostry i tam mnie znaleźli. Kazali mi się ubrać i iść do swego domu, gdzie spisali meble, nie pozwolili zabierać nawet prowiantów, twierdząc, że nic mi nie potrzeba, że wszystko dostanę, nawet takie samo mieszkanie, jakie mam. [...]

Po dwudniowym postoju na dworcu kolejowym ruszyliśmy w 20-dniową podróż koleją przez Tarnopol, Podwołoczyska, Proskirów, Żmírynkę, Winnicę, Kijów, Konotop, Charków, Czapaiewsk, Kujbyszew, Samarę, Ufę, Czelabińsk, Kurgan, Petropawłowsk, Omsk, Nowosybirsk, Barnau, Semipałatyńsk, Kokpekty, Komsomolsk.

Warunki bytowania w wagonie były okropne: 56 osób, zupełny brak urządzeń dla potrzeb fizjologicznych, dużo dzieci i kilka osób chorych. Pożywienie składało się z czarnego chleba (którego było pod dostatkiem) i z zupy co drugi dzień, wydawanej gdzieś na jakiejś stacji, bez względu na porę dnia czy nocy.

Raz, gdy wołano nas o drugiej w nocy po zupe, z naszego wagonu nikt nie poszedł. Po kilkakrotnych nawoływaniach konwojent zagroził nam niewydaniem wody w ciągu dnia następnego, co naturalnie zostało solennie spełnione. Dopiero na żądanie nasze na jakiejś stacji pod wieczór wydali wodę.

W dniu 1 maja rano kazali nam wysiadać z wagonu. Znaleźliśmy się na stacji kolejowej Dzangis-Tobe, tam po kilka osób załadowali nas na furmanki zaprzężone w byki i ruszyliśmy w dalszą podróż przez stepy.

Upał okropny, słońce pali (skóra nieprzyzwyczajona do takiego słońca po 3-tygodniowym siedzeniu w wagonie), można dostać porażenia słonecznego. Dniami przejazd, a nocami postój w stepach – noce zimne, spać nie można, bo trzeba pilnować, by nas nie okradziono. Pięć dni i cztery noce trwała taka jazda z różnymi przygodami (wół zdechł albo złamało się koło lub ugrzązł wóz itp.), aż 5 maja przed wieczorem przywieziono nas do Biegacza (tak się nazywał sowchoz, gdzie nas dowieźli. Była to tzw. karna kolonia tak dla obywateli sowieckich, jak i polskich). Semipałatyńska obłast, kokpektyński rejon, sowchoz Komintern ferma nr 1 Biegacz. Tam kazali znieść rzeczy do zawalonej stajni, gdzie jeszcze wczoraj było stało. Okropna wilgoć i zatrute powietrze.

Uparliśmy się, że nie pójdziemy, chciano nas zmusić, ale nie pozwoliłyśmy na wniesienie tam naszych rzeczy. Złitowali się miejscowi ludzie nad nami i pozabierali po kilka osób do swoich mieszkań, przyjęli mlekiem i serem (bo to tylko mieli) i pocieszali nas, mówiąc: „Nie płaczcie, my też byliśmy takimi burżujami jak wy, a dzisiaj inaczej żyjemy”. [...]

29 sierpnia 1941 r. przyjechał delegat z NKWD, wezwał nas do kantoru i zapytał, dokąd chcę jechać, bo mamy wolność. Byłam tak zaskoczona tym, co powiedział, że w pierwszej chwili sama nie widziałam, dokąd mam jechać.

Przeniosłam się do Kokpekty, gdzie jeszcze można było dostać za pieniądze jarzyny i owoce (czego na naszej karnej kolonii nie było). Tam dostałam telegram od mego brata, kapitana Żołnierczyka, który był w 5 Dywizji w Tatiszczewie. Brat mnie wzywał listownie do siebie.

29 października 1941 r. wyjechałam pociągiem z zamiarem udania się do Tatiszczewa. Dojechałam do Taszkientu, stamtąd nie mogłam się wydostać. Siedziałam 10 dni na dworcu, gdyż nie można było dostać biletu na przejazd pociągiem, ponieważ rzekomo pociągi jeździły tylko dla wojska. Wreszcie dojechałam do Samarkandy, gdzie znowu dwie doby przesiedziałam pod okienkiem kasowym, czekając na sprzedaż biletu, w końcu dowiedziałam się, że cywilnym osobom nie wolno jechać do saratowskiej obłasti. W ten sposób straciłam kontakt z bratem.

Z Samarkandy wraz z kompanią ozdrowieńców, która przyjechała z Tatiszczewa, zawieźli nas do Turkiestanu, skąd wąskotorówką do Siergo i dalej wieziono nas cztery doby wielbłędami 250 km wśród stepów, zimna i mrozu. 5 grudnia 1941 r. przywieźli nas do kołchozu Intymak, turkiestańska obłast, suzaskij rejon. [...]

12 marca 1942 r. sama zapadłam na tyfus. Leżałam siedem dni w domu, potem zabrali mnie do szpitala. Zawieziona zostałam na wozie naładowanym workami z ziarnem, z temperaturą 39,5. Warunki w szpitalu były skandaliczne. Wszy, brudna bielizna pościelowa. Chociaż podłogę myto codziennie, czystości nie było, wypróżnianie naczyń odbywało się na sali, co mocno zanieczyszczało powietrze. Pożywienie marne, składało się bowiem rano i wieczorem z wody gorącej zabarwionej ziołami, porcji chleba (około 700 g), którego – mając temperaturę 39,5 – i tak jeść nie mogłam, a w południe z lepszy, to znaczy klusek z ciemnej mąki zarzuconych na wodę i omaszczonych olejem. Sama lekarka (sowiecka) była bardzo przychylną osobą, lecz z braku lekarstw – bezsilną. Okazywała dużo sympatii dla Polaków, opowiadała mi zawsze, że już niedługo wrócimy do Polski.

Po wyjściu ze szpitala długo jeszcze nie miałam sił. Szukałam brata, pisałam listy i telegramy, ale nie dostawałam żadnej odpowiedzi. Jak się później dowiedziałam, tamtejsza poczta przetrzymywała wszelką korespondencję.

Tak przetrwałam do lipca, utrzymując się z zamieniania rzeczy, które mi jeszcze pozostały, na mleko i mąkę, bo więcej nic nie było można dostać. W lipcu dostałam list od brata, który szukając mnie siedem miesięcy, natrafił na mój adres i zaraz przysłał po mnie podoficera. Wyjechałam 25 lipca z Suzaku i przyjechałam do Turkiestanu. Lecz tu nowa niespodzianka: mimo że miałam dokumenty, naczelnik NKWD nie pozwolił mi jechać dalej, pozwalając plutonowemu wyjechać. Musiałam zostać, ale rozpacz mnie ogarnęła, co pocznę dalej w mieście, gdzie szalona drożyzna, rzeczy na sprzedaż nie miałam już prawie, a pieniądze były na wyczerpaniu.

Po 14-dniowym bezskutecznym bieganiu od biura do biura i do Delegatury Polskiej, zawarłam znajomość z żoną kierownika kancelarii NKWD i po daniu jej dużej łapówki mąż jej zdecydował się przewieźć mnie jako aresztowaną do Taszkientu. W Taszkencie dowiedziałam się od polskich żołnierzy, że 5 Dywizja już wyjechała, więc nie mam po co tam jechać, wobec tego pojechałam razem z rodzinami tych żołnierzy do Jangi-Julu. Stamtąd zostałam wysłana pociągiem ewakuacyjnym do Krasnowodska, skąd statkiem do Pahlevi, gdzie przybyłam 27 sierpnia 1942 r.

W Pahlevi spotkałam męża, o którym przez cały czas mego pobytu w Rosji nie miałam żadnej wiadomości. 23 września wyjechałam z Pahlevi do Teheranu, gdzie wstąpiłam do PSK jako ochotniczka.

Z rodziną, to jest matką i siostrą, które zostały we Lwowie, miałam kontakt listowny do chwili rozpoczęcia wojny sowiecko-niemieckiej.

- 1) Androchowicz Kazimiera sekcyjna w plut. S.K. Stawa Etapow, ur. w Lwowie w 1904. r, urzędniczka pocztowa - żona Komisarza Kontroli Skarbowej Jana Androchowicza obecnie w plut. podchor. w 2. Bryg. Czołgów).

4 sowietow/

Dnia 9.IV.1940 w nocy godz. 1.30 przyszło/i po przeprowadzeniu rewizji mieszkaniowej aresztowali męża.

Nie długo dali mi się ocknąć po tym ciosie, bo na trzecią noc przyszli po mnie. Nie byłam w domu, bo spałam u siostry swej, i tam mnie znaleźli. Kazali mi się ubrać i iść do swego domu - gdzie spisali meble, nie pozwolili zabierać ani prowiantów, twierdząc, że nic mi tam nie potrzeba, że wszystko dostanę, nawet takie same mieszkanie jakie mam.

Powiedzieli mi również, że mąż moj jedzie ze mną, że zostaliśmy przesiedleni do innej miejscowości.

Gdy przyjechałam na dworzec, otworzono wagon, w którym nie było nikogo i tam mi kazano wsiąść.

Na zapytanie gdzie mój mąż, odpowiedział mi oficer, że jest w innym wagonie a na miejscu się spotkamy.

Do tego samego wagonu załadowano następnie p. Pieleszek, Pfic-nerową z matką i dziećmi, Janiszewską z dzieckiem, Turkową Ewę p. Zarzycką z córkami, p. Kondycką z dziećmi i wiele innych osób, których nazwisk dziesiaj nie pamiętam.

Straszne były pierwsze chwile pobytu w tym wagonie, płacz i wspomnienia, dopytywania się o swoich bliskich i domyslanie się celu podróży.

Po dwudniowym postój na dworcu kolejowym odjechalismy przez Tarnopol. Podwołoczyska, Proskirów Zmirynkę, Winnice, Kijow, Konotop Charkow, Czapajewsk, Kujbyszew, Samara, Ufa, Czelabińsk Kurgań, Petro-pawłowsk, Omsk, Nowosybirsk. Barnau, Semipałatyńsk, Kokpekty, Komso-molsk w 20 dniowa podróż koleja.

Warunki bytowania w wagonie były okropne, 56 osób, zupełny brak urządzeń dla potrzeb fizjologicznych, dużo dzieci i kilka osób chorych.

Pożywienie składało się z czarnego chleba, (którego było podostatkiem) i z zupy co drugi dzień, wydawanej gdzieś na jakiejs stae cji bez względu na porę dnia czy nocy.

Raz gdy wołano nas o godz- 2-giej w nocy po zupę z naszego wagonu nikt nie poszedł. Po kilkakrotnych nawoływaniach konwojenta, zagroził nam nie wydaniem wody w ciągu dnia następnego, co naturalnie zostało solennie spełnione. Dopiero na żądanie nasze na jakiejs stacji pod wieczór wydali wodę.

W dniu 1/5 rano kazali nam wysiadać z wagonu. Znaleźliśmy się na stacji kolejowej Dzangis-Tobe, tam po kilka osób załadowali nas na furmanki zaprzężone bykami i ruszyliśmy w dalszą podróż przez stepy.

Upał okropny, słońce pali (skóra nie przyzwyczajona do takiego słońca, po trzytygodniowym siedzeniu w wagonie) można dostac porażenia słonecznego. Dniami przejazd, a nocami postój w stepach - noce zimne, spać nie można bo i trzeba pilnowac by nas nie okradziono.

5 dni i 4 Noce trwała taka jazda, z różnemi przygodami (wół zdechl, albo złamało się koło lub ugrzązł wóz i t.p.) az dnia 5/V. przed wieczorem przywieziono nas do Biegacza. (tak sie nazywał sow-choz gdzie nas dowiezli. Była to tak zwana karna kolonia tak dla obywateli sow. jak i polskich.) Semipałatyńska Obłast Kokpektyński Rejon sowchoz Komintern ferma Nr. 1 Biegacz.

Tam kazali znieść rzeczy do zawalonej stajni, gdzie jeszcze wczoraj było stało, okropna wilgoć i zatrute powietrze.

Uparliśmy się, że nie pójdziemy chłabano nas zmusic, ale nie pozwoliliśmy na wniesienie tam naszych rzeczy. Zlitowali się miejscowi ludzie nad nami, i pozabierali po kilka osób do swoich mieszkań, przyjęli

mlekiem i serem (bo to tylko mieli) i pospieszali nas, mówiąc "nie płaćcie my też byliśmy takimi burżujami jak wy" a dziś inaczej zajmujemy".

Nie przeszło dwa dni jak zjawił się oficer NKWD i zaczął przemawiać nam do serca, że trzeba iść do pracy, że nie przyjechalismy na kuracje, że i dosyć naszego lenistwa i t.p., - zapraszał do robienia kiziaków (to jest opału z nawozu) Mnie wyznaczył pracę w garażu do czyszczenia maszyn i narzędzi. Pracowałam tam prawie dwa miesiące i zapłacono mi 60 rubli, (a gdy obliczyłam to na chleb, który wolno mi było kupić jako pracującej - wydałam 80 rubli). Przez lipiec nie pracowałam. Dnia 2/8 rano o godz. 4-tej przeszło dwóch brygadierów, z krzykiem, dlaczego jeszcze spimy, że wszyscy już siedzą na bryczkach. Zbudzona ze snu zrozumiałam, że zapewne wysiedlają nas gdzieś dalej, (okazało się później, że mnie okłamał) bo na bryczkach siedziało tylko kilka naszych panów z rzeczami, których przeznaczyli na pracę do ziarnoskładu.

Ziarnoskład znajdował się w oddaleniu od sowchozu na zupełnym bezludziu gdzie tylko w małym zawalonym domku mieszkał brygadier.

Tam zaczęła się nasza męka, kazali wyrabiać normy, bo inaczej nie sprzedawali nam chleba. Norma wynosiła na osobę 1 tonę czystego ziarna na 8 godzin ale i to wszystko zależało od dobrego nastroju pana brygadiera, czy uznał normę czy nie.

Pracowałam tam do 20 listopada 1940 r. W tym to dniu trzymał nas brygadier od rana do godz. 4-tej pop. na dworze, przy dość wielkim zimnie i padającym śniegu. Przeziebiłam się okropnie, nie mając ciepłego ubrania, a gdy na drugi dzień nie wyszłam do pracy - przyszedł brygadier z dyrektorem do mieszkania, gdzie leżałam na zimnej glinianej podłodze, i powiedział mi że będą mię sądzić, jeśli nie wyjdę zaraz na robotę.

Po moim wytłumaczeniu mu, że jestem chora i nie mogę, przytem byłam tak zachrypnięta, że nie mogłam mówić - pozwolili zostać w domu i obiecał nawet przysłać lekarkę. Po paru godzinach przyszła lekarka polka p. Dr. Kosińska, lecz co, nie miała żadnych lekarstw.

Dała mi tylko zwolnienie, bo tyle było w jej kompetencji.

Tak leżałam do dnia 7/XII, w którym to dniu przyjechał brygadier i kazał mi pakować rzeczy i jechać, bo nie mogę pracować i jestem mu niepotrzebna. Za cały czas mojej pracy t.j. od maja do listopada zarobiłam 277,rb.-

Wróciłam do Biegacza znalazłam mieszkanie wspólne u rosyjan, za które płaciłam 30 r. i tak przesyłałam czas aż do lata. Żyłam z pieniędzy i paczek które mi siostra posyłała - dostawałam pieniądze za meble.

Dnia 29/8.1941 r. przyjechał delegat z NKWD wezwał nas do karo-

ru i zapytał dokąd chcę jechać bo mamy wolność.

Byłam tak zaskoczona tem co powiedział, że w pierwszej chwili sama nie wiedziałam dokąd mam jechać.

Przeniosłam się do Kokpekt, gdzie jeszcze można było dostać za pieniądze jarzyny i owoce (czego na naszej karnej kolonii nie było)

Tam dostałam telegram od mego brata kapitana Żołnierczyka, który był w 5 Dyw. w Tatiszczewie. Brak mi wezwał listownie do siebie.

Dnia 29/10 1941. wyjechałam pociągiem z zamiarem udania się do Tatiszczewa.

Dojechałam do Taszkontu, stamtąd nie mogłam się wydostać - siedziałam 10 dni na dworcu, gdyż nie można było dostać biletu na przejazd pociągiem - ponieważ rzekomo pociągi jeździły tylko dla wojska.

Wreszcie dojechałam do Samarkandy - gdzie znowu 3 doby przesiedziałam pod okienkiem kasowym czekając na sprzedaż biletu w końcu dowiedziałam się, że cywilnym osobom nie wolno jechać do Saratowskiej obłasti.

W ten sposób straciłam kontakt z bratem.

Z Samarkandy wraz z Kompanią Uzdrowieńców, która przyjechała z Tatiszczewa - zawieźli nas do Turkiestanu, skąd wąskotorówka do Siergo i dalej wieziono nas 4 doby wielbłądami 250 klm. wśród stepów zimna i mrozu przywieźli nas do kołchozu Intymak Turkestańska obłast Suzakskij Rejon.

w dniu 5.XII.1941.r.

Początkowo do roboty użyto tylko mężczyzn. W lutym powołano do

wojska mezczyzn. W miedzyczasie zaczął się szerzyć tyfus w zastraszający sposób, tak, że nie było 2 dni by ktos nie umarł (przeważnie mezczyzni). Ze zmarłych pamiętam kilka nazwisk: Dąbrowski z Warszawy 22 lat plut, Herman. st. sierz. Drapinski, urz. kol. ze Lwowa Rączkowski, ppor. rez. z Krakowa Kępka. Herman Rączkowski i Dąbrowski zmarli z głodu i zima na. Pomocy lekarskiej na miejscu nie było żadnej, szpital bowiem oddalony był o 22 klm. od miejsca zamieszkania i nie przyjmował tych którzy byli zawszawieni.

Dnia 12/3.1942 r. sama zapadłam na tyfus. Lekałam 7 dni w domu potem zabrali mnie do szpitala. Zawieziona zostałam na wozie naładowanym workami z ziarnem przy temperaturze 39-5.

Warunki w szpitalu były skandaliczne. Wszy, brudna bielizna pościelowa, chociaż podłogę myto codziennie, czystosci nie było, wypróżnianie naczyn odbywało się na sali, co mocno zanieczyszczało powietrze.

Pożywienie marne składało się bowiem rano i wieczorem z wody gorącej zabarwionej ziołami, porcji chleba (około 700 gramów) (którego mając temperaturę 39.5 i tak jeść nie mogłam, a w południe (z łapszy) to znaczy klusek z ciemnej maki zarzuconych na wodę i omaszczonych olejem.

Sama lekarka (sowiecka) była bardzo przychylna osoba, lecz z braku lekarstw bezsilna. (okazywała dużo sympatii dla polaków, opowiadała mi zawsze, że już niedługo wrócimy do Polski.

Po wyjściu ze szpitala długo jeszcze nie miałam sił. Szukałam brata pisałam listy i telegramy, ale nie dostawałam żadnej odpowiedzi.

Jak się później dowiedziałam tamtejsza poczta przetrzymywała wszelką korespondencję.

Tak przetrzymałam do lipca utrzymując się z zamienianych rzeczy które mi jeszcze pozostały, na mleko i mąkę, bo więcej nic nie było można dostać.

W lipcu dostałam list od brata, który szukając mnie 7 miesięcy, natrafił na mój adres, i zaraz przysłał po mnie jednego podoficera.

Wyjechałam 25/7. z Suzaku i przyjechałam do Turkestanu.

Lecz tu nowa niespodzianka, mimo, że miałam dokumenty, naczelnik NKWD nie pozwolił mi jechać dalej, pozwalając plut. wyjechać.

Musiałam zostać ale rozpaczałam o garnięcia, co pocznę dalej w mieście gdzie szalona drożyzna, rzeczy na sprzedaż nie miałam już prawie - a pieniądze były na wyczerpaniu.

Po 14 dniowym bezskutecznym bieganiu od biura do biura i do Delegatury Polskiej, zawarłam znajomość z żoną kierownika kanc. NKWD. i po daniu jej dużej łapówki, mąż jej zdecydował się przewieźć mnie jako aresztowaną do Taszkientu.

W Taszkientcie dowiedziałam się od polskich żołnierzy że 5 dyw. już wyjechała, więc nie mam po co tam jechać, wobec tego pojechałam razem z rodzinami tych żołnierzy do Jangi Julu.

Z Jangi Julu zostałam wysłana pociągiem ewakuacyjnym do Krasnowodzka, skąd statkiem do Pahlevi, gdzie przybyłam w dniu 27/8, 1942 r.

W Pahlevi spotkałam męża, o którym przez cały czas mego pobytu w Rosji nie miałam żadnej wiadomości.

Dnia 23/9 wyjechałam z Pahlevi do Teheranu.

W Teheranie wstąpiłam do P.S.K. jako ochotniczka.

Z rodziną t.j. matką i siostrą, które zostały we Lwowie miałam kontakt listowny do chwili rozpoczęcia wojny sow.niem.

Audrochaurix Karimiera

Propozycje poleceń dla uczniów:

Grupa 1 – polecenia faktograficzne:

- Wymień kraje, z których pochodzili zesłani do kolonii w Biegaczu.
- Opisz, w jaki sposób Kazimiera Androchowicz wydostała się z miasta Turkiestan.
- Wymień sposoby komunikacji, których używała, by skontaktować się z rodziną.
- Przedstaw bariery, jakie ze strony sowieckich władz napotkała Kazimiera Androchowicz, gdy próbowała opuścić ZSRS.

Grupa 2 – polecenia refleksyjne:

- Zinterpretuj słowa miejscowych mieszkańców: „Nie płaczcie, my też byliśmy takimi burżujami jak wy, a dzisiaj inaczej żyjemy”. Zastanów się, co chcieli w ten sposób przekazać Kazimierze Androchowicz.
- Kazimiera Androchowicz opowiada o epidemii tyfusu. Oceń, które ze wspomnianych w tekście okoliczności zwiększały szanse zesłańców na wyzdrowienie z tej choroby, a które je zmniejszały.

Grupa 3 – polecenia twórcze:

- Sporządź tabelę z lokalizacjami z zesłania. W pierwszej kolumnie wpisz nazwy miejscowości, w których w latach 1940–1942 przebywała Kazimiera Androchowicz, w drugiej – państwo, w którym obecnie się ta miejscowość znajduje, a w trzeciej – państwo, w którym znajdowała się w czasie, gdy była w nim Androchowicz.
- Odtwórz na mapie drogę, którą przebyła Kazimiera Androchowicz. Zaproponuj pytania, na które odpowiedź pozwoliłaby lepiej zrozumieć przebieg zaznaczonej na mapie trasy. Porównaj długość tej podróży (liczoną w kilometrach) do odległości z Twojej miejscowości do przylądka św. Wincentego w Portugalii.

Zadania wykorzystujące wszystkie źródła:

Mechanizmy represji

- Porównaj okoliczności aresztowania Polaków, których historie przedstawiono w przeanalizowanych przez Ciebie źródłach. Zwróć uwagę na podobieństwa i różnice w czasie dokonywania aresztowań (pora dnia, obecność NKWD, rola miejscowych, argumentacja).
- Zastanów się, czy represje miały charakter przypadkowy, czy systemowy. Uzasadnij odpowiedź.

Deportacja – logistyka i warunki

- Porównaj warunki transportu Polaków, których historie przedstawiono w przeanalizowanych przez Ciebie źródłach. Zwróć uwagę na liczbę osób w wagonach, czas podróży, wyżywienie, temperaturę itp.
- Zastanów się, co wskazuje na to, że deportacje były wynikiem świadomej polityki władz.

Codziennosc na zesłaniu – praca, głód, choroby

- Porównaj normy pracy i możliwość zdobycia żywności w opowieściach Polaków, których historie przedstawiono w przeanalizowanych przez Ciebie źródłach.
- Oceń, w jakim stopniu katorżnicza praca była formą eksploatacji ekonomicznej, a w jakim metodą wyniszczenia ludności. Uzasadnij odpowiedź.

Ofiary

- Porównaj treść i zakres informacji w przeanalizowanych przez Ciebie listach nadesłanych z obozów. W jakim tonie ich autorzy przedstawiali swoją sytuację?
- Wyciągnij wnioski o warunkach w obozie i o świadomości losu oficerów.
- Sporządź listę osób wymienionych w źródłach z imienia i nazwiska i sprawdź w dostępnych bazach ich dalsze losy.

Rodziny katyńskie

- Opisz, z jakimi problemami rodziny ofiar katyńskich mierzyły się po zakończeniu wojny.
- Przedstaw trudności, jakie rodziny te miały z uzyskaniem dokumentów potwierdzających śmierć swoich bliskich.
- Zastanów się, czy zgadzasz się z tezą, że trudności we wszystkich tych przypadkach wynikały z podobnych przyczyn.

Miejsce i czas

Na podstawie minimum trzech relacji:

- Opracuj chronologiczną oś wydarzeń od września 1939 do początku 1942 roku dla bohaterów historii, które wybierzesz; umieść na niej m.in. aresztowania, deportacje, „amnestie”, formowanie armii Andersa;
- Wskaż na mapie najważniejsze miejsca, które występują w wybranych zeznaniach i znalazły się na osi czasu.

Świadkowie totalitaryzmu odzyskują głos

Teksty źródłowe pochodzą z materiałów opublikowanych w „Zapisach Terroru” Instytutu Pileckiego, zbiorze świadectw dostępnych on-line. Prezentujemy w nim relacje obywateli polskich, którzy podczas II wojny światowej doświadczyli cierpienia ze strony dwóch totalitaryzmów: niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu. W świadectwach tych kryją się osobiste historie tysięcy Polaków – ofiar zbrodni totalitarnych, ich rodzin i bliskich. Chcemy, by polskie doświadczenie dotarło do szerokiego grona odbiorców nie tylko w kraju, lecz także za granicą, dzięki tłumaczeniom świadectw na język angielski.

Całość materiału zamieszczonego na portalu jest łatwo przeszukiwalna dzięki pełnotekstowej wyszukiwarce. Każde świadectwo zostało opisane systemem metadanych (tagów) uwzględniającym podstawowe dane dotyczące relacji. Są to m.in. personalia świadków, krótkie opisy świadectw, miejsca, w których doszło do zbrodni, czy nazwy formacji, do których należeli sprawcy. Lokalizacje naniesiono na interaktywną mapę – pozwala ona krok po kroku śledzić losy ludzi, którzy doświadczyli okrutnego terroru. Wielu relacjom towarzyszą zdjęcia ich autorów.

Do tej pory na „Zapisach Terroru” opublikowaliśmy prawie 19 tys. relacji.

www.zapisyterroru.pl



Relacja Henryka Troszczyńskiego pochodzi z bazy „Świadkowie Epoki”, archiwum historii mówionej Instytutu Pileckiego. Gromadzimy w niej relacje i świadectwa osób, które doświadczyły niszczącej siły totalitaryzmów niemieckiego i sowieckiego, a także powojennego systemu komunistycznego. Na kanale YouTube „Świadkowie Epoki” opublikowano już niemal 500 nagrań filmowych.

www.youtube.com/@ŚwiadkowieEpoki



Koncepcja publikacji: Jacek Staniszewski, Leszek Zaborowski

Konsultacja historyczna: dr Jerzy Rohoziński

Redakcja językowa: Joanna Adamczyk

Korekta: Marta Wilińska, Joanna Adamczyk

Projekt graficzny i skład: Ewa Pędzińska

Listy Jana Szarowicza, Romana Szarowicza, Ignacego Deca i Stanisławy Sojowej-Dec pochodzą ze zbiorów Muzeum Katyńskiego.

Relacje Kazimierzy Androchowicz, Bohdana Dolińskiego, Bolesława Giecolda, Stanisławy Iwańczuk i Stanisława Wałaska pochodzą z Archiwum Instytutu Hoovera.



HOOVER
INSTITUTION

ISBN: 978-83-68458-21-3

Kampania „Pamiętam. Katyń 1940”

W związku z 86. rocznicą zbrodni katyńskiej rusza kolejna edycja ogólnopolskiej kampanii społeczno-edukacyjnej „Pamiętam. Katyń 1940”. Symbolem akcji jest przypinka – replika guzika z munduru wojskowego nawiązująca do wiersza Zbigniewa Herberta pt. „Guziki”. To znak pamięci o ofiarach zbrodni katyńskiej i wyraz sprzeciwu wobec zakłamywania jednej z najtragiczniejszych kart polskiej historii. Organizatorami kampanii są: Narodowe Centrum Kultury, Muzeum Katyńskie, Instytut Pileckiego oraz Instytut Pamięci Narodowej.



Warsztaty dla szkół i grup zorganizowanych

Z myślą o uczniach klas VII i VIII szkół podstawowych oraz uczniach szkół ponadpodstawowych przygotowaliśmy ofertę warsztatów edukacyjnych. Zajęcia dotyczą historii XX wieku, m.in. tematów związanych z losami Polaków ratujących Żydów, dorastaniem w warunkach okupacyjnych, dylematami okresu powojennego. W naszej ofercie nie brakuje także warsztatu poświęconego patronowi Instytutu, Witoldowi Pileckiemu. Do zapisywania grup zachęamy przede wszystkim nauczycieli historii, ale niektóre zajęcia mogą zainteresować także polonistów, katechetów, etyków i wychowawców. Pełna lista tematów znajduje się na stronie Instytutu Pileckiego <https://instytutpileckiego.pl/pl/edukacja/warsztaty-histeryczne>

WSZYSTKIE ZAJĘCIA I WARSZTATY SĄ BEZPŁATNE

Rezerwacji prosimy dokonywać przez formularz: <https://bit.ly/pileckiedu>

W razie pytań zapraszamy do kontaktu: edu@instytutpileckiego.pl